Nr. 152 Kraków, Środa dnia 6 Lipca 1898. Rok VI

GŁOS NARODU

Przedpłata w Krakowie: rocznie złr 6·— kwartalnie „ 1·50 miesięcznie „ ·35 za odnoszenie „ ·20
Na prowincji: rocznie złr 21·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70
Za granicą: w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 Śluby, nekrologi wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca. Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ. Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Pogrom floty hiszpańskiej.

Rezultat dotychczasowy akcji wojennej pod Santjago de Cuba aczkolwiek niespodziewany i więcej może dziełem wypadku, niż strategicznej zasługi będący, fatalnym jest dla Hiszpanów, którzy też zapewne będą zmuszeni poddać się konieczności i nawiązać rokowania pokojowe, teraz oczywiście więcej niż dawniej utrudnione. Aczkolwiek bowiem prezydent ministrów, Sagasta, na pierwszą wiadomość o straszliwym pogromie miał na ustach tylko groźbę i nie chciał słyszeć nawet o ustępstwach, jednak wielkie słowa, choćby bohaterskim podyktowane animuszem, nie starczą tam, gdzie trzeba albo czynów, albo conajmniej odpowiedzi na czyny przeciwnika. A Hiszpania odpowiedzi tej dać nie może, bo pod Santiago straciła swą flotę, a z nią prawie że możność dalszego walczenia, oczywiście, jeśli mowa o walce rozsądnej, a nie o rozpaczliwych wysiłkach ratowania nieuchwytnych zrestą złudzeń.

Nie czas jeszcze przewidywać i przenikać, jakie będą warunki tego pokoju, którego zawarcie z dnia na dzień staje się bliższem, nie wiemy bowiem dotąd nawet, jaka będzie pierwsza zasadnicza podstawa rokowań, jakie żądania zwycięscy, jaka postawa zwyciężonego. Z dotychczasowych pogłosek z hiszpańskich źródeł płynących, Hiszpania gotowa jest Kubie i Filipinom przyznać niepodległość, z zastrzeżeniem małych, czysto finansowych praw dla siebie — odpowiedź zaś Stanów Zjednoczonych na taką propozycję, jeśli ona postawioną zostanie, będzie zarazem odpowiedzią na to, czy niepodległa Ameryka prowadziła wojnę dla idei wolności i humanitarnego poczucia, jak chcieli dowieść jej obrońcy, czy też dla prywatnych interesów i zyskownej grabieży, jak mówili ci, co według wszelkiego prawdopodobieństwa trzeźwem na rzeczy patrzyli okiem. Najbliższe dni przyniosą już zapewne pozytywne pod tym względem wiadomości, do tego czasu pozostaje też tylko czekać cierpliwie.

Z chwilą zniszczenia floty hiszpańskiej straciło już Santiago de Cuba swe dotychczasowe znaczenie; samo przez się jako miasto i pozycja nie jest ono tak dalece ważnem, a przedmiotem zaciętej walki stało się tylko dlatego, że była tam flota Cervery; jak długo ona tam istniała, było Santiago kluczem do posiadania Kuby, teraz nie jest już prawie niczem. Dlatego też poddanie się czy nie poddanie portu Amerykanom, nie będzie już wypadkiem pierwszorzędnej wagi, jeśli zaś Amerykanie przyłożą starań, aby zmusić Santiago do kapitulacji, uczynią to zapewne raczej dla zachowania wojennego honoru, niż dla korzyści, jaką by im ta kapitulacja przynieść mogła. Ostatecznie więc pomimo skoncentrowanych w dniach ostatnich ataków lądowych na Santiago, główne i zasadnicze miała tam znaczenie akcja sił morskich i one też wreszcie roztrzygnęły o wszystkiem. Armji lądowej hiszpańskiej nie można odmówić ani dzielności, ani wytrwania; przerastała ona znacznie armję amerykańską, która pomimo świetnych początków, pomimo zdobycia El Ganey i San Juan, byłaby się wreszcie haniebnie cofnęła, gdyby nie admirał Sampson, który wspierany przez najlepszego sprzymierzeńca — szczęście — odegrał wobec niej rolę wybawiciela, a wobec społeczeństwa amerykańskiego nadal odgrywać będzie rolę wielkiego narodowego bohatera.

Tak więc na razie sprawa cała z Santjago byłaby już skończona. Dojdą jeszcze stamtąd mniej już ważne wiadomości o kapitulacji lub ruchach jenerałów hiszpańskich Escarriosa i Parejasa, komendantów armji pomocniczej, i tak głośna miejscowość przestanie wzbudzać interes. Wogóle na Kubie może jeszcze teraz przyjść tylko do długich i uporczywych, ale tem samem już właśnie nieznacznych i rozproszonych potyczek lądowych między Hiszpanami, Amerykanami i powstańcami, które przeciągnąć się nawet mogą za czas zawarcia pokoju.

O szczegółach przebiegu zwycięskiego ataku floty Sampsona na flotę Cervery, dochodzą jeszcze następujące uzupełniające doniesienia. *New York Herald* otrzymał od naocznego świadka opis klęski admirała Cervery, która według jego opowiadania tak się przedstawia: Dnia 3 lipca rano, kiedy Sampson opuścił pozycję pod fortem Morro, aby wyprzeć Hiszpanów z fortyfikacji pod Aguadores, pojawiła się nagle flota Cervery. Okręt po okręcie w wyciągniętej linji przejeżdżał pomiędzy szczątkami „Merrimaca“. W jednej chwili zostały okręty amerykańskie zaalarmowane. Okręt „Indiana“ podjechał tuż pod admiralski okręt hiszpański. Na chybiony strzał z okrętu hiszpańskiego odpowiedział „Indiana“ gradem pocisków. Jeden pocisk padł na pokład hiszpański, gdzie wszczął się pożar; inne okręty amerykańskie rozpoczęły również ogień i rozpoczęła się walka na całej linji. Amerykanie w trakcie walki pozwolili Hiszpanom z umysłu oddalić się o 20 mil na zachód, aby pozbawić ich poparcia z fortu Morro. Po 45 minutowej walce, większa część hiszpańskich armat była zdemontowaną; co chwila eksplodowały na okrętach hiszpańskich kartacze amerykańskie. Jeden zniszczony i palący się torpedowiec hiszpański pierwszy wywiesił białą flagę, inny zaś po opuszczeniu przez załogę, wysadzony został w powietrze. Około godz. pół do 11 drugi okręt wywiesił białą flagę. Dwa dalsze okręty padły ofiarą płomieni. Okręt Cervery, ścigany przez Amerykanów, oddalał się z ogromną chyżością, wreszcie uderzył przodem o skałę, a w tej chwili buchnęły z niego dym i płomienie. Amerykanie wstrzymali ogień i pospieszyli z ratowaniem hiszpańskiej załogi. Jedyny okręt hiszpański ocalał dlatego, że z powodu uszkodzenia maszyny nie brał wcale w walce udziału, natomiast okręty „Pluton“ i „Furor“ zniszczone zostały natychmiast po wyjeździe z portu.

O losie samego Cervery dotąd jeszcze krążą najrozmaitsze sprzeczne pogłoski. I tak mówią, że zginął, to znów, że został ciężko ranny, wreszcie jak niesie wersja najprawdopodobniejsza, że dostał się do niewoli i przebywa obecnie jako jeniec na pokładzie amerykańskiego statku „Gloucester“.

Dziwnym zbiegiem okoliczności pogrom floty hiszpańskiej zeszedł się z obchodem uroczystości niezawisłości Ameryki północnej. Święto narodowe wskutek tak świetnego zwycięstwa, nabrało też nie zwykłego blasku; w całych Stanach Zjednoczonych panuje niepospolity entuzjazm i radość ogromna. W prostym zaś stosunku do tego nastroju Amerykanów, wzrasta też trudność położenia Hiszpanji, która wobec wzmożenia się szowinizmu amerykańskiego, z twardymi zapewne spotka się warunkami pokoju. **Ford.**

Z krainy sądów doraźnych.

Limanowa d. 5 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(zi) III. W tutejszym powiecie ruch chłopski miał cechę groźniejszą, niż gdziekolwiekbądź indziej, niszczenie budynków przybrało najszersze rozmiary, a ułożony, jak z wszystkiego wynika, z góry rabunek, miał miejsce wszędzie. Pierwsze podmuchy wszczęły się w czwartek 23 z. m., kilka następnych dni wypełniły ekscesy w rozmaitych stronach powiatu, a ostatni objaw ruchu mieliśmy już w nocy z czwartku na piątek dnia 30 z. m. w Siekierzyńcach. Od owego dnia panuje także w limanowskiem niezakłócony spokój.

Pierwszy ruch chłopów w Limanowskiem objął wieś Ujanowice, od strony Nowego Sącza położoną, gdzie w piątek 24 z. m. chłopi napadli, zrabowali i zniszczyli wszystkie domy żydowskie. W piątek i sobotę szalał następnie ruch na całym szlaku sądecko limanowskim, obejmując Chumranice, Klęczany, Męcinę, Pisarzową. W miejscowościach tych, jak również w innych kierunkach naokoło Limanowej padły ofiarą ataku wszystkie karczmy, a niektóre z nich zdemolowane zostały tak, iż dachy, podłogi, ściany, nie mówiąc już o drzwiach, oknach i piecach pozrywano. Podobny los spotkał karczmy i domy żydowskie we wsi Jodłowniku, jak również w Kamienicy, gdzie wypadki miały o tyle jeszcze ostrzejszy przebieg, że wybuchł tam w dniu rabunku (sobota 25 z. m.) pożar, przez ekscedentów wzniecony. Razem ofiarą ruchu padło w limanowskiem przeszło 20 karczem. Zniszczenie nie wszędzie przybrało jednakowe rozmiary, w licznych jednak wypadkach widok śladów jego dziś jeszcze przejmuje grozą. Gdzieniegdzie z całego budynku pozostała np. jedna tylko zniszczona ściana, pozrywane są całe dachy, a gruzy leżą wysokimi kopcami. Wielką ilość dalszych, a niewykonanych zamachów ze strony chłopów powstrzymało przybyłe wojsko; odnosi się to np. do Kamienicy, gdzie tylko interwencja patroli przeszkodzić zdołała dalszym orgjom rozszalałego tłumu.

Nad miastem Limanową strach zawisł w piątek dnia 24 zeszłego miesiąca. Już od rana poczynał się z wszystkich stron gromadzić lud, chłopi uzbrojeni w silne kije, za nimi mnóstwo kobiet i dzieci z gotowymi worami, płachtami i koszami w rękach... W mieście wojska jeszcze nie było, zarekwirowano je dopiero w wigilję pod grozą dochodzących z powiatu słuchów. Mimo to południe minęło spokojnie, około godziny 3 przybyły z Krakowa dwie kompanje 56 p. piechoty. Lud tymczasem rozszedł się był częściowo. Powrócił jednak nową nawałą około wieczora, zbiegając się powoli wszystkimi gościńcami, i zajmując rynek jakby obległeniem. W powietrzu wisiała burza. Przybyli pochodzili przeważnie z bardziej oddalonych okolic, z czasem zebrało się ich przeszło tysiąc. Położenie było bardzo groźne. Dzięki połączonym usiłowaniom starosty p. Sieleckiego, burmistrza p. Zubrzyckiego a przedewszystkiem wielkiemu taktowi i rozwadze wojska udało się jednak do ekscesów w mieście nie dopuścić. Wojsko rozdzieliło tłumy na kilka części, poczem wśród biernego oporu wypierało każdą z nich osobno w inny do miasta prowadzący gościniec. Podczas odwrotu wybili chłopi okna i drzwi w kilku domach żydowskich, na tem jednak skończył się efekt zaburzeń w Limanowej, która też do dziś ostała się przed nimi zupełnie. Zachowanie się wojska w ciągu owego niebezpiecznego dnia tem więcej godne jest najwyższego uznania, iż jak mię z najwiarygodniejszych źródeł zapewniano, zachowanie się ludu nietylko było choć biernie, to jednak usilnie oporne, ale także spotykać się przyszło wojsku z głośnymi obelgami i nawet pogróżkami.

Pomimo to oczyszczenie miasta z przybyłego na rabunek tłumu odbyło się bez przelania jednej kropli krwi. Wojskiem (11 kmp. 56 p. piechoty) dowodzili pp. kapitan Urbański i nadporucznik Nagórecki z Krakowa. Obecnie oddział ten przeniesiony jest do wsi Kamienicy, gdzie rozruchy przybrały z końcem zeszłego miesiąca bardzo groźny charakter. Aresztowano tam 23 ludzi (między nymi także Zasadnego, bohatera znanego procesu o pobicie przez policjantów), a aresztowań tych dokonał oddział wojska, który przybyciem swojem ochronił od prawdopodobnego ataku zabudowania dworskie, w których, jak podobno twierdzili chłopi, mieściło się żydowskie ukryte mienie.

Wrażenia, jakie się odnosi o charakterze ruchu w Limanowskiem, są niestety znacznie przykrzejsze od tych, jakie się odnosiło nawet w Sądeckiem. Obok rabunku i niszczenia skierowanego wprawdzie także wyłącznie przeciw żydom, a więc nadającego zajściom ten sam, co i wszędzie antysemicki charakter, pojawiły się w tych stronach jawne kroki nieprzyjacielskie przeciw wojsku, a głównym rysem zaburzeń, górującym ponad inne było przedewszystkiem bardzo smutne zdziczenie wśród ludności.

O zajściu, jakie w czwartek w nocy miało miej-

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

sce w Siekierzyncach, mogę podać następujące z autentycznego źródła pochodzące szczegóły: We wsi Siekierzyńce stał mały oddział wojskowy z 10 ludzi złożony. Dwu ludzi z tego oddziału pod komendą gefreitra wyszło na patrol. Gdy podeszli pod znajdujący się we wsi lasek, spotkali tam nagle 5 chłopów uzbrojonych w strzelby, z których jeden dał do patroli ognia. Patrol odpowiedziała jednym strzałem. Usłyszawszy huk, nadbiegł z resztą ludzi komendant stojącego we wsi oddziału. Posunąwszy się pod las ujrzeli zebranych około 30 chłopów ze strzelbami, do których dali 6 strzałów, w ciemności jak się zdaje bezskutecznych, po których cały tłum zniknął w lasku. Przeprowadzone natychmiastowe i do dziś trwające poszukiwania żandarmów i wojska nie zdołały wykryć żadnego z napastników.

Obecnie zarówno w Limanowskiem, jak i w Sądeckiem panuje zupełny spokój. Sądy prowadzą w dalszym ciągu śledztwo przeciw sprowadzonym więźniom, odsyłając gotowe akta prokuratorji, celem wypracowania oskarżeń. W N. Sączu ostatni wykaz aresztowanych notuje 261 osób (w tem 18 żydów). Uwolniono do wczoraj 82 zupełnie, a 36 odstawiono sądowi powiatowemu do prostego ukarania. Ile jest więźniów w Limanowej, stwierdzić nie mogłem, gdyż sędzia tutejszy, p. Podgórski, odmówił mi w tym względzie wyjaśnień, wspominając natomiast gorzko sprawę Zasadnego, której przeprowadzenie przez sąd limanowski korespondent *Głosu Narodu* poddał, jak wiadomo, ostrej krytyce. Wśród prawdziwie zobowiązującej grzeczności i wrodzonej cywilizacji, z jaką się wszędzie w czasie mej podróży spotykałem, była to jedyna odmowa. Więźniów tu zresztą wogóle było stosunkowo nie dużo, a z tych wielu puszczają, z tego także mianowicie powodu, że, jak mi mówiono w autentycznem miejscu, sąd tutejszy nie posiada potrzebnego obszaru więzienia.

Poszukiwania odbywają się ustawicznie, a czynią je żandarmi w asystencji wojska. Rewizje domowe są i tutaj głównym sposobem odszukiwania winnych i poszlakowanych. Usilnie podobno szukają także władze za śladem ludzi, podejrzanych o podburzanie ludu do występowania przeciw karczmom. Ludzie ci dotychczas są tylko mytem, a krążą o nich rozmaite opowiadania. Z autentycznego źródła opowiadano mi taki przebieg agitacji np. w Pisarzowej: Na czas jakiś przed rozruchami mieli się w tej wsi ukazać jacyś dwaj nieznani ludzie, „emisarjusze“, którzy rozsiewali pogłoski o pozwoleniu na „bicie żydów“ i namawiali do tego chłopów, przygotowując grunt. W sam zaś dzień rozruchu (25 z. m.) przybyła nagle do wsi gotowa już „banda“ łupieżców, około której zgrupował się miejscowy ochotnik i tak razem ruszono na karczmy. Wiadomości te pochodzą podobno z ze znań samych chłopów. Nie zdołano jednak nigdzie wyśledzić ani „emisarjuszów“, ani „bandy“. O przychwyconych jakoby w Limanowej dwu agitatorach (socjalistach), krążą także błędne, a nigdzie nie potwierdzone pogłoski.

Cały powiat limanowski robi wrażenie obozu; wszystkie wsi i miasteczka obsadzone wojskiem, drogi przebiegają piesze i na wozach zbrojne warty i patrole. Między ludem panuje spokój i zwyczajne życie. Ogłoszenie *Standrechtu* nie wielkie, jak słychać, zrobiło wrażenie.

Rozmowa o położeniu.

Wiedeń, 5 lipca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Uśmiałem się dziś niemal do rozpuku z jednego z proroków politycznych, którego spotkałem na mieście z miną wtajemniczonego w zamiary kół rozstrzygających.

— To pewna — rzekł poważnym głosem wyroczni — że — się coś stanie.

— Że się coś stać musi wogóle — odparłem — jest niezawodną rzeczą...

— Tak... ale co się właściwie stanie...

— O tem — przerwałem kończąc zdanie — rozstrzygnie *N. fr. Presse*, bo wszystko, czego ona żąda, dzieje się faktycznie. Żydzi z Fichtegasse stali się poniekąd dyktatorami. Ich najbezczelniejsze kłamstwa, przekręcania, matactwa i krętactwa mają posłuch. Zarzucano swojego czasu hr. Badeniemu, że informacje o austrjackich stosunkach czerpał z tego talmudu dziennikarskiego, tymczasem obecnie wcale nie lepiej...

— Ale, ale, tak źle znowu nie jest, pan jesteś pesymistą. Naturalnie, że taki organ światowy musi być uwzględniany, ale żeby znowu mówić o dyktaturze, to przesada.

— Stan wyjątkowy....

— Wiem co pan chcesz powiedzieć. Konieczność! Porządek musi być utrzymany! Swojego czasu w Pradze był także stan wyjątkowy. Hr. Thun...

— Pacyfikuje — dorzuciłem.

— Właśnie to jest to coś, które jest osią polityki rządowej i które ma się stać ciałem Rzecz łatwa do pojęcia. Rok jubileuszowy....

— Dotychczas jednak skutek przeciwny.

— Trudność zadania — pojmie Pan — ale rzecz przecie idzie i w Galicji już spokój.

— *L'ordre régne...*

— I parlamentarne stosunki poprawią się. Zwrot ku lepszemu widoczny....

— Daruje Pan, ale ja tego dostrzedz nie mogę. Owszem Niemcy nie chcą nawet, jak się *Neue fr. Presse* wyraża, mówić z rządem.

— Tak nie jest, wszak czeska liberalna większa posiadłość ziemska uchwaliła wziąć udział w „nieobowiązujących“ konferencjach z rządem.

— Ona jednak nie jest przedstawicielką Niemców, a w końcu „nieobowiązujące“ konferencje nic nie znaczą.

— Znaczą i nieznaczą, jak się rzecz bierze. Ale nie tu punkt ciężkości położenia. Wiesz Pan przecie, że posiadam „ścisłe czucie“ (*enge Fühlung*) z kołami rządowemi. Jeśli Panu powiedziałem, że się coś stanie, nie mówiłem tego bynajmniej bez podstawy. Pan jesteś pesymistą i niedowiarkiem. Otóż powiem Panu wyraźniej: wszystko będzie dobrze, bo rząd wynalazł wreszcie środek niechybny— rząd zdecydował się znieść rozporządzenia językowe, chodzi tylko jeszcze raczej o rzeczy formalne (*Modalitäten*).

— Zatem kapitulacja przed obstrukcją...

— Bynajmniej. Rozporządzenia językowe są dziełem poprzednich rządów; hr. Thun nie ma co do nich żadnego zobowiązania.

— A cóż ze sprawą politycznego honoru?

Wymijająca odpowiedź. Dla dobitności rzekłem:

— Czesi nigdy się nie zgodzą na zniesienie rozporządzeń.

— O tyle, o ile — brzmiała replika równie niejasna. — Zależeć to będzie od pewnych okoliczności i warunków. Właśnie rzecz się traktuje.

— Czy prawdą jest — pytałem dalej — że rząd wypracował projekt ustawy językowej i że ten projekt stanowił podstawę rokowań hr. Thuna z czeskimi mężami zaufania?

— Pan mnie ciągnie nadto za język.

— Bynajmniej. Wszak o tem było już w dziennikach. Chciałbym tylko wiedzieć, ile jest na doniesieniach dziennikarskich prawdy.

— Prawda — rzekł z dobroduszną otwartością — kiedy już wypaplali inni, nie widzę potrzeby, dlaczegobym miał z tego robić tajemnicę wobec pana.

Po chwili zakonkludował:

— Więc teraz pojmujesz pan, że położenie znacznie się polepsza.

Zrobiłem zamiast odpowiedzi taką minę, że mój interlokutor rzekł:

— Pan zawsze jesteś sceptykiem. G. Sm.

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

94 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Coś tam jeszcze w człowieku się kołacze, ale to... resztki, strzępy, okruchy, mój drogi... Mówmy o czem innem. Może masz co weselszego?

— Tak dalece nic — odparł minister z pewnem wahaniem. — Chcę tylko zwrócić twoją uwagę, najjaśniejszy panie, że może Bordoni napomknąć, aby nieco względniejszą była dla starościca stokliskiego...

— A to dlaczego? — zapytał August zdziwiony.

— Niepodoba mi się ten młodzieniec.

— Mówże wyraźnie, ekscelencjo...

— Zaczynają się w nim popędy barbarzyńskie przejawiać, buntownicze jakieś — mówił Brühl ostrożnie. — Bawi się w polityka, wygłasza zdania niestosowne, nawet bardzo niestosowne...

— Młokos i poeta! — rzekł lekceważąco August.

— Ale umysł, bez przesady mówiąc, niepospolity.

— Matuszewicz?

— On, najjaśniejszy panie. Odzywa się tak śmiało, że aż zastanawia. W dodatku związał się z Matlerem, kapitanem z pułku wojewody podlaskiego, a to republikanin zagorzały; duch oporny i do wichrzycielstwa skłonny...

— Stracha robisz z zapalnego młodzieńca, mój drogi. Matuszewicz jest przedewszystkiem poetą, zrozumże to, a taki temperament — jak fajerwerk: rychło wybucha i jeszcze rychlej płonie, jeno popiół zostawiając... Zresztą muszkieter, na moim żołdzie...

Brühl głową potrząsł.

— Taki temperament, najjaśniejszy panie, wybuchając, olśniewa i pociąga za sobą... — rzekł — liczyć się z nim trzeba koniecznie i to tembardziej, że z zasady, jako muszkieter, członek gwardji przybocznej, powinien całą duszą nam być oddany...

Król sposępniał.

— Czyżby zamyślał politykować naprawdę? Może się z opozycją wiąże?

— Jeszcze nie, najjaśniejszy panie, ale powtarzam, że zaczyna mówić zbyt śmiało, a ponieważ sympatję posiada... ten i ów chętnie go słucha. Dlatego radzę, aby Bordoni była dla niego więcej uprzejmą. To go może od wtrącania się do niewłaściwych rzeczy oderwać...

— Anim się spodziewał — mruknął August — taki młokos... Trzeba o nim pamiętać. Dobrze radzisz: polecę go Faustynie, ale i ty z niego oka nie spuszczaj. — Możnaby go zaraz wyprawić na rekolekcje do Koenigsteinu, lecz żal mi go... Sprytny, dowcipny, układny, jest prawdziwą ozdobą regimentu... W każdym razie — w Koenigsteinie kwatery dla niego nie zabraknie. — Tymczasem pamiętaj o nim, ekscelencjo...

— Najjaśniejszy pan nic więcej do polecenia nie ma...

— W tej chwili nic mi do głowy nie przychodzi... Szepnij tam, Faustynie, słówko przestrogi, — zanim sam się na rozmówienie z nią zbiorę... Niech o względach nie zapomina i pozorach.

Brühl chciał odchodzić, lecz August jeszcze go wstrzymał.

— Chwilę, ekscelencjo... Jakże Matuszewicz jest ze Zbijewskim? Żeby mi się do kata nie pokiereszowali... Muszkieter plejzerowany ma powagę i walor rycerski, ale brzydko wygląda. Uważaj na to, a najlepiej pomów o tem z ich pułkownikiem, panem podczaszycem krakowskim. Trzeba mu oddać sprawiedliwość, że dzielnym jest regimentarzem, przyznaję mu to chętnie, chociaż Potockim będąc, w duszy przekonania do mnie nie żywi...

— Nie ma obawy, najjaśniejszy panie, iżby pomiędzy cześnikowiczem, a starościcem stokliskim przyszło do starcia — uspokajał króla Brühl — są jak najlepiej.

— Przecież rywale...

— Ani im się śniło rywalizować ze sobą. — Cześnikowicz wcale niedwuznacznie Faustyny unika, na jej umizgi obojętnością lodowatą odpowiada.

— Rozsądnie czyni, ale... ściśle rzeczy biorąc... takie postępowanie trąci dziczyzną. Chyba kleik owsiany ma w żyłach, a nie krew — dziwił się August. — Zostawać pod ognistym atakiem takiej kobiety, jak Faustyna i, już nie mówię spłonąć, lecz nie zapalić się, na to potrzeba wyjątkowo zorganizowanego temperamentu!

— Wszak zakochany... — przypomniał minister.

— Co ty mi tam gadasz zakochany, zakochany! Można się kochać szalenie, ale miłość natury ludzkiej nie zmienia. Miłość swoją drogą, a słabostki ludzkie swoją. Wiemy to doskonale obydwa...

— Spojrzał August przelotnie w zwierciadło i nieco zacinając się — spytał jakby od niechcenia:

— Co za jedna owa szczęśliwa śmiertelniczka, którą cześnikowicz tak płomiennym afektem otacza? — Musi być gładka, bo nie przypuszczam, żeby monstrum jakie na ołtarzu swego serca postawił...

— Szlachcianeczka jakaś, ale dokładnie objaśnić nie mogę — odparł Brühl.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z KRAJU.

Kozy 4 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Odpowiedź p. posła Czecza na pismo p. posła Zabudy.

Szanowna Redakcjo! Gdy Szanowna Redakcja w nrze 143 z dnia 25 czerwca b. r. użyczyła szpalty swego cenego dziennika dla korespondencji szanownego kolegi posła Zabudy w sprawie rady powiatowej Bialskiej, ośmielam się i ja prosić o gościnność dla odpowiedzi, a na łaskawe umieszczenia następującego wyjaśnienia faktu tem śmielej rachuję, gdyż pan Zabuda moją osobę wprost wiąże ze sprawą wyborów do rady powiatowej, mniemając, że moja rezygnacja byłaby mogła nowe wybory przyspieszyć.

Wobec tego jednak naznaczyć trzeba, że ustępująca reprezentacja powiatowa, a tem więcej prezes tejże najmniejszej nie mają ingerencji na nowe wybory, albowiem podział mandatów, rozpisanie wyborów i ukonstytuowanie należą wyłącznie i jedynie do władz politycznych pierwszej i drugiej instancji.

Przyczyna, dla której wybory dotychczas rozpisane nie zostały, leży według oświadczenia JW-go pana radcy namiest. Kurykowskiego, złożonego w skutek interpelacji na posiedzeniu rady pow. w styczniu b. r. w tem, że miasto Oświęcim nie miało i dotychczas nie ma rady gminnej, lecz administrowane jest przez komisarza rządowego, który dla gminy (nawiasem dodaję: tak ważnej w powiecie) prawa głosowania wykonać nie może, a gminy tego prawa pozbawiać także nie można. Gdy zaś przeprowadzono wybory gminne, wniesiono rekursy i wybory zostały kilkakrotnie unieważnione, aż podobno w tych dniach dopiero ministerstwo ostatni rekurs odrzuciło i wybory za ważne uznało. Otóż, jeżeli się to sprawdzi, to zapewnie wkrótce rozpisane zostaną wybory do rady powiatowej.

Co do mojej osoby czułem bardzo dobrze nienormalny stan rzeczy i jeszcze w roku 1896 zapytałem się prezydjalnie Wydziału krajowego jako przełożonej władzy co robić, a Wydział krajowy reskryptem z dnia 10 listopada 1896 do L. 70208 wzywał mnie w myśl §. 38 ust. o repr. pow. ażebym i nadal zwołał dotychczasową radę pow. dla spraw zwłoki niecierpiących. Podobne zapytanie wystosował Wydział pow. dnia 9 listopada 1897 do L. 2391 na co Wydział kraj. reskryptem ddto 12 listopada 1897 do L. 70193/97 odpisał, że wobec postanowienia §. 14 ust. o repr. powiat. rada powiat. obowiązana jest sprawować swoje czynności, aż do wstąpienia nowo obranej rady.

Żałuję tedy bardzo, że nie dogodziłem panu posłowi Zabudzie, nie wniesieniem mojej rezygnacji, ale z powyższego wynika, że Rada pow. jeszcze nie zgasła, choć zaprzeczyć nie można, że już dawno po wyborach być powinno. Dodać muszę, że właśnie z poczucia obowiązku z prezesostwa nie zrezygnowałem, bo nietylko urzędowanie na tem ucierpiałoby, gdyby prezydjum się było uchyliło, ale nadto mogłyby były wybory nowego prezydjum w starej Radzie wyłonić pewne niespodzianki nieprzyjemne dla polskich członków Rady powiatowej.

Dlatego też raczy mi darować łaskawy pan kolega Zabuda, że aż do końca wytrwam w prezesostwie starej Rady pow., a przy nowych wyborach powiat będzie mógł zdecydować komu nadal poruczy pełnienie obowiązków reprezentacji powiatowej. Może się potem gorącym życzeniem pana Zabudy zadość stanie. Z wysokiem poważaniem *Herman Czecz*, prezes Rady pow. bialskiej i poseł do Rady państwa.

Stan wyjątkowy w Galicji.

We czwartek dnia 30 czerwca r. b. w dzień targowy w Chrzanowie Marjanna Trębaczowa, gospodyni z Dulowej kupowała w sklepie Izraela Szymona Grubnera groch. Nie kupiła go jednak, bo żyd żądał od niej za kwartę grochu 10 ct., a ona ofiarowała tylko 8 ct., za co ją Grubner prawie wypchnął ze sklepu. Na to Trębaczowa wyrazić się miała, że biją gdzieindziej żydów, to i w Chrzanowie bić ich może będą. Wtedy Grubner wypadł ze sklepu, pochwycił Trębaczową za końce jej chustki, którą była odziana, ową własną jej chustką związał jej ręce i począł ją sam okładać kułakami i uderzać o obok stojący na rynku wózek.

Natychmiast zbiegli się żydzi i jedni z nich pomagali Grubnerowi w kułakowaniu, drudzy zaś pobiegli po policję, aby przyaresztowano Trębaczową i i wybadano ją, skąd się dowiedziała o biciu żydów w Chrzanowie. Wyczekiwano na policję, a tymczasem Grubner trzymał Trębaczową związaną i kułakowaną przez jego współwyznawców. Zgromadzili się także i chłopi, ci jednak z podziwienia godną cierpliwością wyczekiwali na uboczu, co z tego będzie. Na szczęście zjawił się wachmistrz żandarmerji p. Szczepański, który szybko poinformowawszy się o sytuacji, zabrał tak Trębaczową jak i Grubnera do gminy. Tu Grubner mógł przeciw Trębaczowej podnieść tylko jej niebacznie wypowiedziane słowa o biciu żydów w Chrzanowie, Trębaczowa natomiast uskarżała się na kłucie w piersiach i krzyżach wskutek bicia jej i kułakowania, oraz uderzania o wózek przez żydów, a jej zeznania okazały się tem wiarygodniejsze, ile, że i wachmistrz p. Szczepański potwierdził, że zastał Trębaczową w objęciach Grubnera prawie zemdloną. Zwierzchność gminna po zasięgnięciu opinji lekarza gminnego dra Kleina(!), który żadnych obrażeń cielesnych nie znalazł na Trębaczowej, sprawy nie rozsądziła, oznajmiając interesowanym, ze nie znajduje żadnego wykroczenia policyjnego(!) Wtedy p. Szczepański na własną odpowiedzialność odstawił Grubnera i Trębaczową do sądu, gdzie po przesłuchaniu obojga i świadków na specjalne żądanie naczelnika sądu pana radcy Małdzińskiego, zarządzono tymczasowe przytrzymanie Grubnera aż do wniosku prokuratorji państwa, no i Izrael Szymon Grubner dotąd pozostaje w aresztach sądu chrzanowskiego.

Podobno p. radca dr Małdziński wydał zarządzenie przytrzymania Grubnera na skutek wniesionego zażalenia funkcjonarjusza prok. państwa od uchwały sędziego karnego postanawiającej wypuszczenie na wolność Grubnera, a zażalenie to motywował funkcjonarjusz prokuratorji państwa tem, że Grubnera pochwycono na gorącym uczynku, że czyn jego stanowi gwałt publiczny przeciw wolności osobistej, że Grubner w sądzie żargonem żydowskim wpłynąć chciał na świadków i w końcu, że przed sądem wyczekuje tłum robotników i chłopów, który aż dotąd wzorowo spokojnie się zachowywał, ale może w razie uwolnienia Grubnera uledz nieobliczalnemu w skutkach rozdrażnieniu. Co też z tym fantem zrobi prokuratorja państwa?

We czwartek d. 23 czerwca gruchnęła wieść w Limanowy, że w piątek mają w Limanowy żydów bić i rabować, a o tem miał ktoś telegrafować do najbogatszego żyda Schaji Zellera i wskutek tego żydzi narobili wielkiego hałasu i krzyku, tak, że popołudniu skonsygnowano pogotowie straży ogniowej i rozkazano wszędzie beczki z wodą napełnić i po wojsko zatelegrafowano. Noc z czwartku na piątek przepędzili mieszkańcy Limanowy we wielkiej trwodze i prawie nikt nie spał. W piątek rano przybyło wojsko, a żandarmerja patrolowała. Zaraz z rana w piątek t. j. 24 czerwca zaczęli ludzie do Limanowy napływać, a to różnej płci, zaś żydzi zaczęli rzeczy wywozić i chować, gdzie który mógł. Wojsko atoli zaczęło napływające tłumy rozpędzać.

Dopiero w nocy z piątku na sobotę tj. 25 czerwca, rzuciła się gromada wypędzona z miasta i ci co w polach byli, na karczmy wiejskie, a to w Mordarce, Pisarzowej, Męcinie, w Ujanowicach, w Zmiącej, w Sechnej i poniszczyli je, a w Pisarzowej jednemu żydowi dom zburzyli.

W niedzielę t. j. 27 czerwca splądrowali karczmy i sklepy żydowskie w Kamienicy, a nawet jedna czy też dwie karczmy się spaliły, ale nie wiadomo, czy rozmyślnie podpalili, czy też przypadkiem.

Ludzi dużo przyaresztowanych, z których pierwsi aresztowani byli w nocy z piątku na sobotę i od tej nocy ciągle przyprowadzają aresztowanych, których sąd po przesłuchaniu prawie wszystkich wypuszcza na wolność.

W niedzielę 26 czerwca przyszła kolej na Piwniczną w Nowosądeckim. Żydzi czując grożące im niebezpieczeństwa, poumieszczali swoje towary u mieszczan, inni zaś w magazynie kolejowym i to jeszcze z rana w niedzielę. Około godz. 5 po południu zaczęli się gromadzić koło miasteczka, a nawet i w samem miasteczku chłopi i baby z płachtami i workami. Chłopi nie mieli żadnej broni prócz kija.

O wpół do 6 wieczorem przyjechało jednak wojsko, coś 45 żołnierzy i stanęło przed magistratem, i to zapobiegło nieszczęściu.

O 8 wieczorem wyparto ludność z miasta. Część stanęła taborem na Hanuszowie, część największa na Berownicach, a ludzie z Zawodzia i Łomnicy jak i Wierchomli obsiedli Kiszorę. Wojsko postawiło straże na wszystkich stronach miasta i wysłało liczne patrole. Już zaczęło zmierzchać, gdy z miasta spostrzeżono długi szereg głów na Brzanówkach, t. j. na górze zaraz nad miastem w południowej stronie położonej, z za zboża się wychylających, a niezadługo doniesiono, że kilkudziesięciu chłopów od Nawojowy siedzi w Kokuszce. Proszę sobie tedy wyobrazić, jaka panika ogarnęła żydów, a udzieliła się i kobietom miejskim. Chłopi na Kiszorze i Brzanówkach tworzyli widok bardzo malowniczy, lecz zarazem i groźny. Gdyby te dwa oddziały nieprzyjacielskie miały armaty, toby miasto w jednej chwili zbombardowały; lecz i bez armat i karabinów, gdyby wszystkie oddziały nieprzyjacielskie naraz ze wszystkich stron uderzyły na miasto, to i wojsko niewieleby było pomogło.

Tymczasem mijała 11, 12 i 1 godzina, a nieprzyjaciela nie widać. Słychać tylko z za Popradu przytłumione głosy — powietrze bowiem było spokojne — „chodźmy". „To sobie idźcie — nam nie trza tego" — brzmiała odpowiedź. Nad ranem nadeszła silna burza i spędziła zgromadzonych ze stanowisk.

Obywatele miasta Bochni nie zwykli zawiadamiać prasy o tem, co się dzieje w ich mieście, jeżeli zaś zawiadamiają, to zawiadamiają mylnie, i potem czynią wielki gwałt, że wiadomości fałszywe szerzone są z jakąś wrogą przeciwko ich grodowi tendencją. Odnosi się to np. do sprostowania p. burmistrza Maissa ogłoszonego u nas wczoraj z powodu wiadomości zaczerpniętej dosłownie z innego dziennika. Dziś znowu znajdujemy w *Przeglądzie* telegram prostujący nadesłane nam z Bochni, a potwierdzone w tutejszych kołach policyjnych telegraficzne doniesienie o pożarze trzech objektów koszar wojskowych. „Pożaru takiego wcale tu nie było — czytamy — a tylko w dwóch miejscach jednocześnie powstał pożar w domach żydowskich, lecz choć zachodzi podejrzenie, że ogień w obu wypadkach został podłożony, dotychczas sprawców nie wykryto.

Neue fr. Presse, która z szczególną nienawiścią dla Polaków i chrześcijan omawia i komentuje rozruchy galicyjskie w sposób nad wyraz tendencyjny, otrzymała na zasadzie § 19 ustawy prasowej sprostowanie od komendy korpusu w Krakowie, w którem wiadomości z *Kurjera Lwowskiego* zaczerpnięte o zachowaniu się władz wojskowych wobec ekscedentów, stanowczemu uległy zaprzeczeniu.

Gazeta Narodowa przedrukowuje ustępy z naszego artykułu wstępnego „W groźnej chwili".

Wczoraj odbyły się w Rzeszowie dwie rozprawy sądowe w sprawie niedawnych rozruchów. Pierwszy stanął przed kratkami Piotr Pitera. Akt oskarżenia zarzuca mu, że dnia 20 czerwca wpadł w Jaworniku wraz z innymi do karczmy, krzycząc do szynkarki, żydówki: „Dawaj psiakrew wódki!" Przerażona żydówka uciekła. Wtedy Pitera wpadł do piwnicy, rozbił beczkę piwa, potłukł flaszki, maśniczkę, a za zbliżeniem się żandarmerji i wojska uciekł. Pitera został ostatecznie skazany na d w a m i e s i ą c e w i ę z i e n i a.

Przed tym samym trybunałem stanął z kolei Jakób Hagel, żyd, lat 47, ojciec dziewięciorga dzieci, oskarżony, że w Strzyżowie dnia 17 b. m. dopuścił się gwałtu publicznego prowokacyjnem zachowaniem się. Do Strzyżowa przybyło pół szwadronu, zarekwirowanych z Rzeszowa huzarów. Do rozkwaterowania wydelegowano urzędnika magistratu p. Wyżykowskiego. Konie stanęły za bóżnicą na starem okopisku, nieużywanym od lat 60. Oskarżony Hagel przystąpił był do Wyżykowskiego, wołając: „Zaprowadźcie sobie do w a s z e g o k o ś c i o ł a l u b n a w a s z c m e n t a r z — tam będzie lepiej im stać". Tak samo zwrócił się do brata Wyżykowskiego wobec wielu ludzi.

Oskarżony wypierał się winy. Świadkowie potwierdzili jednak osnowę aktu oskarżenia. Między innymi inspektor szkolny Chuchla zeznaje, iż wśród ludności zapanowało wskutek odezwania się Hagla, ogromne wzburzenie.

Hagla bronił adwokat Rosenblatt z Krakowa.

Starostwo w Chrzanowie wydało nakaz wydalenia ze Szczakowej czterech biednych robotników murarzy: Erazma Goryczkę, Karola Szczurka, Feliksa Szyjuta i Włodarskiego. Wszyscy odstawieni zostali żandarmami do miejsca przynależności. Karol Szczurek utrzymuje matkę z pracy rąk. Dwaj z pomiędzy nich byli w naszej redakcji i z płaczem prosili o radę i pomoc w swojem nieszczęściu. Nie zdają sobie zupełnie sprawy z tego, za co ich podobny cios spotkał; twierdzą, że nigdy w żadnej agitacji nie brali udziału. Słowa ich, pełne wzruszenia, czynią wrażenie zupełnej uczciwości. Zanosimy prośbę do szanownego starosty chrzanowskiego, aby zechciał zbadać powody wydanego w jego imieniu zarządzenia, i aby, jeśli te powody nie są dostateczne, zarządzenie to jak najrychlej cofnąć zechciał. We Lwowie obiecano przecież, że stan wyjątkowy nie będzie wykonywany w sposób srogi dla ludności, tembardziej zaś dla najbiedniejszej warstwy ludności, żyjącej z pracy rąk.

Z Ziem polskich.

Warszawa d. 30 czerwca.

(Listy oryginalne Głosu Narodu).

Zmiana frontu w rządzie rosyjskim pod flagami niemieckiemi. — Działalność pruskiego jenerała Werdera. — Zaniechanie wszelkich projektów dla Królestwa Polskiego. — Pogłoski o dymisji ks. Imeretyńskiego. — Spodziewana rehabilitacja cenzuralna „Jojne Firułkesa".

Na całej linji względem nas, od pewnego czasu zaczęła przyświecać nowa konstelacja, a właściwie odnowiona. Już od dawna głuche krążyły wieści, że dyplomatyczni wysłannicy z Berlina, buszują po dworskich sferach w Petersburgu i żywo konferują ze swoimi pobratymcami, w mundury moskiewskie odzia-

nymi, a których piersi obwieszone są orderami rosyjskich carów. Pomiędzy tymi panami prym trzymał pruski jenerał Werder, który mieszka w Petersburgu. On to naczelnie prowadził akcję przeciwko Polakom, a właściwie przeciwko ugodzie polsko-rosyjskiej i musiał być pewny swego, skoro, jak to czytaliśmy w berlińskich pismach, jakiś minister pruski, na jakiemś zebraniu towarzyskiem w Berlinie, powiedział polskiemu posłowi, „aby się nie łudzili zwrotem polityki rosyjskiej na korzyść Polaków, bo z tego nic nie będzie". Czy nie będzie w przyszłości — o tem nie wiem, ale że obecnie nie jest, to nie ulega wątpliwości. Niemcy u nas są dziś górą — odzyskali w rządzie rosyjskim swoje stanowisko i wywierają decydujący wpływ na wszystko, co się u nas dzieje. Udało im się to do tego stopnia, że nawet w Kurlandji dla szkół i tamtejszych instytucyj ziemskich, zyskali dla języka niemieckiego takie ulgi, a nawet prawa, o jakich Polacy dla swego myśleć nie mogą. Wieści, które dawniej chodziły, że niemieccy ajenci dyplomatyczni przybyli do Rosji z argumentami brzęczącymi dla pewnych wpływowych publicystów rosyjskich, sprawdzają się w zupełności. W dziennikach rosyjskich, wychodzących w Moskwie i Petersburgu, naturalnie nie we wszystkich, czuć się daje wyraźny zwrot na korzyść Niemców — za to przeciw Polakom coraz zjadliwsze i kłamliwe w ostatnich czasach ukazują się artykuły. Gdy niedawno jeszcze dygnitarze rosyjscy w Królestwie Polskiem okazywali wyraźne objawy niechęci przeciw Niemcom, dziś albo trzymają język za zębami, albo mówią co innego. Sam ks. Imeretyński musiał dostać instrukcję z Petersburga, bo wydał polecenie do tutejszego komitetu cenzury, aby dziennikom polskim nie pozwolono pisać w sposób ujemny i jaskrawy o Niemcach. Można też łatwo zauważyć, że pisma warszawskie w ostatnich tygodniach nie piszą tak o Niemcach, jak dawniej. I to się nazywa „słowiańskość" Rosji. To też, gdyśmy czytali elukubracje p. Komarowa, powtórzone w tutejszych dziennikach za pragskiemi sprawozdaniami z uroczystości, porwał nas śmiech pusty i ogarnęło zdziwienie, że też nie znalazł się nikt, ktoby odrazu, natychmiast w Pradze powiedział temu farbowanemu jenerałowi, że łże bezczelnie i że on i podobni jemu „Słowianie", służą w Rosji Niemcom, a Polaków we wszystkich kierunkach starają się tak dalece gnębić, że na tej drodze idą nawet dalej, niż rząd.

Jesteśmy tu przygotowani nie na lepsze, lecz na gorsze, a zarządzenia jenerał-gubernatora, co do języka polskiego i prześladowań duchowieństwa katolickiego, są tego rodzaju, że i pruscy hakatyści nic gorszego nie wymyślą. Lojalność nasza na nic się nie zdaje, bo rząd poprostu drwi z niej, a wpływ zacnych ludzi w rządzie co do nas tak dalece osłabł, że nawet ks. Uchtomskij w *St. Petersburg. Wiedom.* nie zabiera już prawie uczciwego głosu. Inni też uczciwi politycy w Petersburgu i Moskwie ucichli, a sam Mikołaj II, chociaż jak powszechnie powiadają, czuje się przygnębiony wogóle, jednak poddał się zupełnie wpływowi niemieckiemu, który pełnymi żaglami szybuje po fluktach polityki rosyjskiej. Wszystko to, co niedawno jeszcze było projektowane dla Królestwa polskiego, mianowicie reformy, chociażby nie polityczne, lecz ekonomiczne, a także wprowadzenie samorządu miast, zostało na razie zaniechane. Dzienniki zagraniczne, na podstawie relacyj z Petersburga i Warszawy, donosiły niejednokrotnie o zmianach personalnych wyższych urzędników w Warszawie. Zamiar taki był rzeczywiście, a starał się o to usilnie sam ks. Imeretyński — dziś wszyscy ci panowie, którzy mieli iść „w duraki", albo być przeniesieni na inne posady do Rosji, pozostają nadal w Warszawie. Pp. Oboleńskij, pomocnik jenerał-gubernatora, Martynow, gubernator warszawski, Jankuljo, prezes komitetu cenzury i S lskij, naczelnik poczt w Królestwie polskim — jawni wrogowie Polaków, czują się tak silni na swoich stanowiskach jak nigdy. Nie wiem, czy z wyżej wyłuszczonych przezemnie powodów, czy też może ze zniechęcenia, poczęły tu krążyć pogłoski z dobrze poinformowanych źródeł, że ks. Imeretyński nosi się ze stanowczym zamiarem usunięcia się ze swej godności. Nie są to pogłoski, któreby nie miały istotnych cech prawdopodobieństwa.

Ze spraw lokalnych mam do doniesienia, że po licznych zabiegach i protekcjach, udało się p. Dobrzanskiemu, dyrektorowi jednego z tutejszych ogródkowych teatrów, iż w sztuce p. Zapolskiej, pt. „Jojne Firnłkes", którą pierwotnie zakazano, jak cenzura motywowała, z powodu socjalistycznego charakteru, pozwolono zrobić zmiany, po dokonaniu których, sztuka ma być powtórnie przedłożona do cenzury. Czy to się zda na co, nie umiem powiedzieć, ale u nas, mimo wszystko, są różne drogi, któremi się chodzi i często dochodzi się do zamierzonego celu.

ski.

KRONIKA.

Kraków dnia 6 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś, środa, Izajasza proroka i Dominiki panny; jutro Estery królowej i Klaudjusza.

Jutro w katedrze na Zamku w grobach królewskich Msza św. za duszę wiekopomnej pamięci Zygmunta Augusta.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 41, zachód przypada o godzinie 7 minut 49, długość dnia godzin 16 minut 7.

Stan powietrza. Dnia 6-go lipca o godzinie 7-ej rano barometr 747,5, termometr + 16·0 C., wilgotność 84⁰/₀, wiatr zachodni. 2.

*Wydawnictwo **Wawelu** daremnie próbowało pokonać trudności, jakie mu się nastręczały pośrednio przez skutki stanu wyjątkowego, któremi ciężko dotknięci zostaliśmy.*

*Dziś zapadło tedy postanowienie **odłożenia wydawnictwa Wawelu** mimo niespodziewanego powodzenia, z jakiem się myśl wydawnictwa spotkała. **Wawel rozpocznie wychodzić dopiero po zdjęciu z Krakowa ograniczeń wolności prasy, a zatem nie pierwej jak 1 stycznia 1899 roku,** ponieważ jak się właśnie dowiadujemy o odwołaniu rozporządzeń wyjątkowych przed bardzo późną jesienią nie może być mowy. Wszyscy prenumeratorowie **Wawelu** otrzymają w tych dniach odnośne zawiadomienia w ilustrowanym prospekcie wydawnictwa na rok przyszły — a począwszy od jutra **zgłaszać się mogą do administracji po zwrot złożonej na Wawel prenumeraty,** która natychmiast zostanie im wypłaconą.*

*Prenumeratorowie **Wawelu**, którzy złożonych pieniędzy nie życzą sobie odbierać, zechcą nas łaskawie zawiadomić, czy chcą, aby wpłaconą przez nich kwotę wciągnąć na rachunek prenumeraty na **Wawel** od 1 stycznia 1899, czy też na rachunek dalszej prenumeraty na **Głos Narodu.** W razie niezawiadomienia do końca tego miesiąca prenumeratę wpisujemy na rachunek przyszłoroczny **Wawelu**, a odnośnym abonentom **Wawel** od dnia 1 stycznia 1899 roku regularnie wysyłany będzie.*

Wydawnictwo „Wawelu".

Rada miejska przed wakacjami odbędzie jeszcze dwa posiedzenia, z tych jedno zwyczajne odbędzie się we czwartek dnia 7 bm., drugie nadzwyczajne, wodociągowe w poniedziałek dnia 11 bm.

Ku wiecznej rzeczy pamiątce. Poniżej podajemy odpis dla wielu osób i towarzystw ciekawej rezolucji Magistratu krakowskiego, nadesłanej do stowarzyszenia przemysłowego stolarzy i bednarzy w Krakowie na ręce p. A. Niedzielskiego przewodniczącego w sprawie przyjęcia żyda na członka. Rezolucja ta brzmi: „W załatwieniu sprawozdania tutejszego Magistratu z dnia 21 maja 1897 l. 6488, w którem Magistrat przedłożył Wysokiemu Namiestnictwu wniosek aby w Krakowie utworzyć dwa odrębne stowarzyszenia stolarzy i bednarzy, mianowicie jedno, obejmujące majstrów i pomocników stolarskich i bednarskich wyznania chrześcijańskiego, drugie zaś wyznania izraelickiego — orzekło Wysokie Ministerstwo handlu reskryptem z dnia 31 grudnia 1897 roku l. 1983, że rozdzielenie przemysłowców, którzy wykonują takie same lub pokrewne przemysły, według ich wyznania nie jest uzasadnione w postanowieniach ustawy przemysłowej, tyczących się stowarzyszeń, i że dlatego założenie osobnego stowarzyszenia dla przemysłowców wyznania izraelickiego także i w tym wypadku jest niedopuszczalne, gdyby inicjatywę do założenia takiego stowarzyszenia dali sami przemysłowcy izraeliccy.

„Co się tyczy zarzutów, które podnoszą niektóre istniejące w Krakowie stowarzyszenia przemysłowe przeciw przyjmowaniu do związku stowarzyszenia przemysłowców izraelickich, mianowicie, iż w stowarzyszeniach tych zachowywane bywają obrzędy religijne katolickie, wyraziło Wysokie Ministerstwo opinję, że zarzutom tym nie można przyznać żadnego uprawnienia, ponieważ stowarzyszenia, które przedstawiają się jako korporacje ustawowo zorganizowane i mające charakter przymusowy, jako takie mają służyć tylko celom przemysłowym, a dla ich założenia, istnienia i działalności są miarodajne wyłącznie postanowienia ustawy z dnia 15 marca 1883 Dz. pp. nr. 39, nie zaś przestarzałe przepisy, pochodzące z czasów dawniejszych. Wobec tego postanowienia Wysokiego Ministerstwa handlu Wysokie Namiestnictwo, zwracając tu ponowne zażalenie Getzla Kleinbergera przeciw starszyźnie stowarzyszenia stolarzy i bednarzy, reskryptem z dnia 23 maja 1898 l. 46413 poleciło Magistratowi, aby w sprawie wpisania Getzla Kleinbergera w poczet członków stowarzyszenia stolarzy, nie dopuszczając dalszej zwłoki, w razie potrzeby z całą stanowczością zastosował wszelkie środki, przysługujące mu jako władzy nadzorczej na zasadzie § 127 ustawy przemysłowej, celem zniewolenia starszyzny stowarzyszenia stolarzy i bednarzy do bezwarunkowego zadość uczynienia prawom żalącego się Getzla Kleinbergera i uszanowania powagi władzy.

„Jak się z powyżej przedstawionego stanu rzeczy okazuje, nie pozostaje stowarzyszeniu żaden środek prawny przeciw wpisaniu Getzla Kleinbergera jako członka do stowarzyszenia, dalsze trwanie zatem w dotychczasowym oporze co do tej sprawy nie osiągnie żadnego skutku, lecz narazi jedynie stowarzyszenie na dotkliwe i niepowetowane straty, w razie dalszego uporu bowiem Magistrat zmuszony będzie wystąpić z całą surowością prawa przeciw upornym członkom starszyzny. Wzywa się zatem wydział stowarzyszenia, aby, unikając użycia środków przymusowych, majstra stolarskiego Getzla Kleinbergera za zgłoszeniem się tegoż i uiszczeniem przepisanej statutem należytości wpisowej wpisał do księgi członków w nieprzekraczalnym terminie dni 8".

Zaćmienie księżyca przy pogodnem niebie obserwowane było w niedzielę wieczorem przez wszystkich mieszkańców Krakowa. Tarcza księżyca, mimo jej zakrycia przez cień ziemi, była jednak widoczna. Z ponurego wyglądu księżyca rozmaite wysnuwano wnioski. Jedni oczekiwali jakiejś nadzwyczajnej katastrofy, inni uważali zaćmienie za zły prognostyk.

Za występek obrazy religji z §. 303 zasądził wczoraj trybunał krawca Karola Gurczyńskiego na 14 dni aresztu. Gurczyński, wróciwszy dnia 20 marca b. r. jak twierdzi, pijany do domu z kościoła św. Florjana, począł złorzeczyć kościołowi i N. Pannie. Przed trybunałem, któremu przewodniczył radca Höflich wnosił oskarżenie zastępca prokuratora p. Pawłowski.

Stan oblężenia w Krakowie. Rewizja przedsięwzięta u socjalistów, wydała obfity plon. Między innemi znaleziono listę bankierów żydowskich, którzy opłacali się partji socjalnej. Był to więc rodzaj przymusowej subwencji, za którą socjaliści okazywali swoją wdzięczność. Temu też przypisać należy wybór żyda na prezesa dla kasy chorych, choć ten po pewnym czasie zrezygnował.

Wczoraj o godzinie 4 po południu jeden z uczniów szkoły „Sztuk pięknych" w Krakowie (osobiście nam znany) i włościanin z Giebułtowa Woźniak Michał, byli świadkami wstrętnej sceny na Kleparzu. Oto woźnica — żyd od wehikułu z napisem: „Rozwóz wody sodowej Grossa, Miodowa 37" tak silnie zbił chłopaka Chrześcijańskiego przy nim siedzącego, że ten prawie bezprzytomny spadłszy z kozła, wił się na rynku. Policji nie było, a świadkowie szukali dopiero straży bezpieczeństwa.

Na wystawie kursów im. Baranieckiego zatwierdzono w zeszłym roku przyznane nagrody: pannie Marji Gawełkiewiczównie (pierwszą), p. Józefie Kawczyńskiej (drugą). Prócz tego przyznano za malarstwo i rysunki: pierwszą nagrodę p. Helenie Lustgarten, drugą p. St. Stefańskiej, trzecią pp. M. Kirchmayer, Jadwidze Swolkien i Julji Eminowicz. Na wstępnym oddziale rysunkowym przyznano pierwszą nagrodę p. Julji Florczak, drugą pannie Welser, pochwałę p. Zofji Garbińskiej.

Międzynarodową wystawę plakatów w Muzeum tech.-przem. w Krakowie otwarto dziś rano. Wystawa przedstawia publiczności proces uszlachetnienia plakatu. Sztuka plakatowa ma już dziś swoje ścisłe zasady, jak każda inna sztuka. Prócz tego ma taka wystawa swoje odrębne znaczenie. — Może obudzić zachętę do postępu na tem polu, tak jeszcze zaniedbanem. Skromniejszym siłom artystycznym może otworzyć sposobność do popisu i zarobku, a tem samem do polepszenia materjalnego bytu. Tem bardziej, gdy przeważna część plakatów, jakie się u nas pojawiają, jest obcego pochodzenia. Samo to stanowi już dla nas podwójną stratę: raz materjalną, bo pieniądze za takie plakaty idą w obce kieszenie; powtóre, że omija nas sposobność włożenia w miejscowych plakatach cech i znamion naszego swojskiego charakteru. Na to nie powinny pozwalać ani firmy, które się reklamują, ani nasi artyści, których ożywienie duchem swojskości i przywiązanie do wszystkiego, co ojczyste, jest tak chlubnie znane i uznane.

Dyrekcja Muzeum nie skąpiła starań, aby tak katalogiem wystawy, jakoteż osobną monografją o plakatach nowoczesnych, oświetlić znaczenie techniczne, estetyczne i historyczne nowych dążności na tem polu, tak że każdy, kto ma dobrą wolę, może sobie wyrobić stanowczy sąd o wartości i doniosłości rzeczy, którą reprezentuje wystawa.

Wystawę otworzył właśnie dziś o godz. 10 rano prezydent miasta p. Friedlein wobec kilku przedstawicieli Rady miasta. Wystawa zajmuje całą salę wykładową i jest wysoce interesująca. Pierwsze miejsce zajmuje Francja, która przewyższa wszystkie kraje pod względem liczebnym i artystycznym. Niemcy pod względem liczebnym zajmują drugie miejsce, atoli Belgja wyprzedza je pod względem artystycznym, dalej idą Włochy i Austrja. Szwajcarja odznacza się szczególnie widokami swoich uroczych gór. Ameryka dała artystyczne pomysły — dalej idą Czechy, Węgry i Szwecja. Z polskich plakatów spotykamy prace

pp.: Salba i Prószyńskiego, a przedewszystkiem piękny plakat Wystawy krajowej we Lwowie, pomysłu p. Stachiewicza.

Wspomnienie pośmiertne. Austrjacko-węgierski konsulat poniósł przez śmierć ś. p. jeneralnego konsula Kajetana Zagórskiego, zmarłego dnia 28 czerwca b. r. w Wiedniu bardzo dotkliwą stratę. Ś. p. Zagórski zaliczał się w ciele konsularnem do najsumienniejszych członków i spełniał przez cały czas swej służby nieraz wśród trudnych warunków z prawdziwą sumiennością i gorliwością powierzone mu pełne odpowiedzialności obowiązki. Urodzony w Galicji w r. 1831 po ukończeniu nauk objął ś. p. Zagórski posadę w ministrerjum, a w r. 1861 rozpoczął swoją karjerę konsularną. Pełnił służbę w rozmaitych miejscowościach w Rosji, Bułgarji, Rumunji i Turcji; w r. 1886 mianowany konsulem w Monasterze, w dwa lata później został powołany do służby w ministerstwie spraw zagranicznych, a po trzyletnim tamże pobycie przeniesiony jako kierownik konsulatu jeneralnego do Trapezuntu, w r. 1894 zamianowany został c. k. jeneralnym konsulem tamże. Zmarły ś. p. Zagórski był kawalerem orderu żelaznej korony i pruskiego orderu korony, oficerem włoskiego orderu korony i orderu „gwiazda Rumunji“, kawalerem tureckiego orderu Osmanje i ozdobiony był złotym krzyżem zasługi z koroną. Oznaczając się nieskazitelnym charakterem i sumiennością w pełnieniu obowiązków zaskarbił sobie ś. p. Zagórski u wszystkich, do których zbliżyło go stanowisko, niewygasłą pamięć, a w rodzinie, dla której był prawdziwym opiekunem nieutalony żal.

Ze Strzelnicy. W niedzielę odbyło się strzelanie o medal srebrny za najlepszy strzał do tarczy. W dniu tym najcelniejszymi strzelcami byli pp. Roman i dr Serafin Chmurscy. Pierwszy po pięciu pierwszych strzałach niemal pewny był zwycięstwa i zaszczytnej oznaki, tymczasem dr Serafin celniejszym strzałem zyskał pierwszeństwo i jemu też przypadł tegoroczny medal srebrny.

Wyjaśnienie. P. Michał Mądrzykowski, znany pyrotechnik, prosi nas o zaznaczenie, że nie on urządzał w sobotę w Parku Krakowskim ognie sztuczne i że nie łączą go żadne stosunki z p. Zygmuntem Mądrzykowskim, który dopiero rozpoczął pracę na polu pyrotechniki i że ostatnie, urządzone na „Wiankach“ ognie sztuczne, które tak ogólnie się podobały, wykonane były przez p. Michała Mądrzykowskiego.

Konfiskata raków. Zastępca ekspozytury policji na dworcu kolejowym, komisarz Brajer, skonfiskował 25 koszyków raków, a to z powodu, że nie trzymały przepisanej miary i że na samice istnieje czas ochrony. Raki skonfiskowane wpuszczono do Olszy.

Wczoraj znowu skonfiskowano 54 koszyków tego samego towaru żywego, które wypuszczono do Rudawy.

Podrożenie nafty. Ponieważ rafinerje naftowe znacznie podwyższyły ceny nafty, od dziś we wszystkich składach krakowskich litr nafty salonowej kosztuje 20 centów.

Zdjęć z pomnika Mickiewiczowskiego i z całej wogóle uroczystości dwudniowej dokonał fotograf p. Leon Majewski, który umyślnie w tym celu z Tarnowa do Krakowa przybył, chcąc Tarnowianinom ułatwić nabycie tak miłych pamiątek.

Ministerstwo skarbu wydało do władz skarbowych 1 instancji na dniu 20 czerwca br. rozporządzenie, na podstawie którego wolno kontrybuentom podatku osobisto-dochodowego, opodatkowanym przez komisje szacunkowe według wyższego dochodu jak zeznały w fasji, żądać wyjaśnień z jakiego źródła płynący dochód przyjęła komisja w wyższej kwocie niż w fasji zeznano lub też w jakiej wysokości przyjęto dochód z poszczególnych źródeł płynący, wreszcie jakie ciężary uznała komisja jako potrącalne, których zaś od dochodu wykazanego nie potrąciła. Wyjaśnienia te są bardzo ważnym środkiem pomocniczym przy wnoszeniu rekursów przeciwko wymiarowi podatku osobisto-dochowego a udzielane być mają przez władze podatkowe *brevi manu*, ustnie lub na piśmie według życzenia opodatkowanego lub jego pełnomocnika.

Celem umożliwienia skorzystania z tego prawa także tym kontrybuentom, dla których wymiar był już prawomocnym w chwili wydania reskryptu, zarządziło Ministerstwo skarbu, że termin do wnoszenia rekursów przeciwko wymiarom podatku osobisto-dochodowego przedłuża się do 45 dni po dzień wydania reskryptu, a zatem po dzień 5 sierpnia br.

Nie w Poznaniu i nie w Krakowie! Z Poznania telegrafują, że prezes rejencyjny oświadczył przewodniczącemu kongresu lekarzy polskich, iż obecność obcokrajowców na kongresie nie jest dozwolona i że każdy obcokrajowiec, który pomimo tego zakazu na kongres przybędzie, będzie uważany za zbytecznego i przy pomocy policyjnych środków przymusowych wydalony zostanie z kraju. A tymczasem zgłoszeń na kongres jest dotychczas przeszło 800. Dzienniki niemieckie notują, że komitet Zjazdu lekarzy i przyrodników ze względu na zakaz rządu pruskiego tego roku ma zamiar urządzić Zjazd w Krakowie nie w Poznaniu. Niestety płonny to projekt! Na razie nie cieszymy się w Krakowie znacznie większą swobodą obywatelską niż Poznańczycy, a prezydent Friedlein właśnie świeżo był zmuszony odwołać walny zjazd członków Towarzystwa pedagogicznego zwołany na dnie 18 i 19 b. m. Zatem i Zjazd lekarzy i przyrodników z powodu „okoliczności politycznej natury“, tak jak nie mógł przyjść do skutku w Poznaniu, nie będzie mógł przyjść do skutku i w Krakowie!

Ucieczka Barisicza. Mladen Barisicz, szeregowiec, który zeszłego roku zbiegł z wojska i przebrawszy się za porucznika, popełnił w wagonach sypialnych na przestrzeni Wiedeń Kraków liczne kradzieże, uciekł wczoraj w bardzo wyrafinowany sposób z więzienia garnizonowego w Wiedniu. Ucieczkę urządził w ten sposób, że powiązał ze sobą kilka prześcieradeł i spuścił się po nich w podworzec więzienny. Dziwnem jest w każdym razie, że ani straż bezpośrednio strzegąca więźnia, ani posterunek w podwórcu ucieczki jego nie zauważyły.

Zbieg niedługo się jednak cieszył wolnością, bo już dzisiejsze dzienniki donoszą, że Barisicza schwytano w pobliżu Laa, koło Wienerberg, gdzie spotkał go w otwartem polu żandarm. Gdy po trzykrotnem wołaniu „stój!“ zbieg wezwania tego nie usłuchał, żandarm zmuszony był użyć broni, poczem Barisicza ciężko rannego odstawiono do więzienia.

Straszna wścieklizna wybuchła w Tyńcu i Dębnikach. Pies oficera z Kobierzyna, dotknięty wścieklizną, pokąsał w Tyńcu dwóch pastuszków i konia. Koń wściekł się. W Dębnikach wyłowiono 20 psów, z tych 7 pokąsanych. Magistrat Krakowa wobec tego wyda odpowiednie zarządzenia.

Historyczne Racławice, położone w powiecie Miechowskim, nabył od żyda Abrahama Rzędowskiego dr Stefan Łuszczkiewicz, właściciel majątku Zagaje w powiecie Jędrzejowskim, za sumę 105.000 rs. Kontrakt kupna podpisany został w kancelarji notarjusza gubernialnego, Józefa Redycna, w Kielcach.

Kronika prowincjonalna. W Krynicy sezon zapowiada się niezwykle ruchliwie. Zjazd jest liczny. Reunjony już się rozpoczęły, pierwszy udał się świetnie, tańczono do 5 rano. Nadto dodać należy, że w Krynicy i całej okolicy spokój panuje kompletny, ani słychać o rozruchach. = Z Bochni piszą do nas: Tydzień dopiero temu, bo w zeszłą sobotę, o czem już zresztą w *Głosie Narodu* pisano, spłonął skład siana żydowski, straty jednak nie były tak olbrzymie, bo nie 50000 ale najwyżej 10000 cetnarów siana spłonęło. W następną sobotę tj. dnia 2 lipca spłonęła znów własność żydowska: stajnia, stodoła i mały domek. W niespełna dwie godziny po wspomnianym wybuchu tego pożaru, w przeciwnej stronie miasta, wybuchł znów groźny pożar w fabryce mydła, także własność żydowska i gdyby nie natychmiastowa energiczna obrona, pożar ten mógł był zniszczyć połowę miasta. Najdziwniejszą rzeczą jest tu obojętność żydów w obronie własności współwyznawcy, a nawet naoczny świadek stwierdza, że przyszedłszy jeden z pierwszych i widząc niebezpieczeństwo dla sąsiednich katolickich budynków, wezwał mieszkańców palącego się budynku do otwarcia go, chcąc od wewnątrz głównego ogniska gasić, ale ci odpowiedzieli, że nie mają kluczy, bo je zabrał właściciel, który jest w Rabce. Dziwna rzecz, właściciel w Rabce ma przy sobie klucze, a pożar wybuchł wewnątrz. W dzień po tych 2 pożarach, bo w niedzielę znów spaliły się 2 stodoły. Tu właścicielami są głównie katolicy, mówię głównie, bo jedną z nich ma ich 2, katolik w $^2/_3$, a żyd w $^1/_3$ części; zawartość jednakże w tych stodołach, a były one pełne siana, była żydowska. Podczas tego pożaru żydzi schwytali strasznego złoczyńcę podpalacza! a sprawa ta tak się przedstawia: Biedny wyrobnik, ojciec trojga dzieci, zobaczywszy z domu swego łunę pożaru, zrobił to, co każdy uczciwy człowiek mógł i powinien był zrobić, pobiegł nieść pomoc dotkniętym nieszczęściem. Żydzi widząc biegnącego w kierunku do pożaru, chwycili nieszczęśliwego w swe kościste palce, a będąc w przeważającej sile, bo przeszło 150 przeciw jednemu, poczęli go kijami i rękami bić i gdyby nie kilku żołnierzy ułanów tamtędy przechodzących, którzy wyrwali krwią zbroczonego, byłby z pewnością na miejscu śmierć poniósł. W samej Bochni dotychczas żadnych rozruchów nie było; spokój na całej linji. = W areszcie urzędu gminnego w Knihyninie wsi pod Stanisławowem, znaleziono 16 funtową bombę. Śledztwo za sprawcą zamachu jest w toku. = Z Tużyłowa donoszą: Jozafat Mazanowski, nauczyciel ludowy w Tużyłowie, w pow. kałuskim, wyszedł dnia 30 b. m. po szkole na przechadzkę. Nagle nadciągnęła chmura. Zagrzmiało lekko i padł piorun. Nieszczęśliwy nauczyciel został zabity na miejscu; pozostawił żonę i dwoje dzieci w nędzy.

Zapędy germanizacyjne. Rozpowszechniają się coraz bardziej karty korespondencyjne z widokami miejscowości. Mają je nietylko Lwów i Kraków, ale i mniejsze miasta. Ubolewać należy, iż przeważnie niemieckie podpisy spotykamy pod widokami. Zwracamy na to uwagę publiczności naszej i prosimy by nie kupowała kart niemieckich, chociaż z widokami miast polskich. Oto przykład. Karta z widokiem Przemyśla ma takie napisy: *„Grus aus Przemyśl Ansicht vom linken San-Ufer Jagiellonengasse. Verl. v. M. G. Rosenfeld Przemyśl. Nachdruck verboten“.* Czy ów Rosenfeld myśli, że Przemyśl leży w ojczyźnie Bismarka? Należałoby temu panu okazać, że jeżeli za Niemca się uważa, to byłoby mu najlepiej opuścić miasto polskie. Dziwimy się niezmiernie, iż znajdują się Polacy, którzy takie karty kupują. Wstyd!

Proces kołomyjski. Po odczytaniu aktu oskarżenia, który wczoraj podaliśmy, przesłuchano obwinionych Wilińskiego i Wernera. Pierwszy z nich (lat 33, ojciec 3 dzieci) do winy się nie poczuwa, twierdząc, że burza nie była tak gwałtowna, aby potrzebował zastosowywać jakie środki ostrożności. Mimo wszystkeigo Wiliński stanowczo twierdzi, jakoby orkan nie szalał, nie umie on wytłomaczyć, dlaczego pociąg ekspedjował z biura. Drugi oskarżony baumistrz, żyd, Markus Werner (lat 49), był od ośmiu dni w służbie, wskutek czego czuł się tak mocno znużonym, że przy kolacji w ubraniu usnął. Nie pomogły wołania i budzenie go córki i żony. Odpowiadał każdym razem: „zaraz“, „zaraz“ i spał dalej, aż pociąg przeszedł. Ważną dla rozprawy jest w dalszym ciągu kwestja kontrolnych tabliczek, które każdy budnik zawiesza w odpowiedniem miejscu na dowód, że obszedł swoją przestrzeń czterokrotnie. Babijów, który użyty został przez Wernera do tej czynności, twierdził, że był dla kontroli na moście, który się zawalił, o czem świadczyć ma zmiana tabliczek przez niego dokonana.

Z wyjaśnień, udzielonych przez jednego z zastępców stron poszkodowanych, z których wdowa po konduktorze Zemblckim i matka nieszczęśliwego palacza Krejczego znajdują się w sali rozpraw, okazuje się, że sprawa najbardziej ważna dla ocenienia winy zarządu kolejowego w tym wypadku, mianowicie kwestja budowy mostu i wytrzymałości jego konstrukcji, będzie przedmiotem osobnej rozprawy.

Popołudniu dopiero zabrał się p. przewodniczący do przesłuchania trzeciego oskarżonego, Nicefora Babijowa. Jest to typ prawdziwy chłopa ruskiego, ciemnego i nieporadnego. Liczy lat 33, jest ojcem rodziny. Zeznaje po rusku, cichym, pokornym głosem. Czytać i pisać nie umie, nauczył się jednak poznawać cztery numera, któremi też manipulował na swych tabliczkach, o których poprzednio już była mowa.

Ponieważ było podejrzenie, że wiadomości jego pod tym względem, jakoteż w kierunku znajomości sygnałów rozmaitych nie są wystarczające, przeto na poczekaniu złożył Babijów przed trybunałem egzamin, udowadniając, że wiadomości te sobie przyswoił.

Oskarżony ten popadł w sprzeczność z zeznaniami, złożonemi przed komisją śledczą kolejową, przed którą zeznał, że przed nadejściem pociągu nr. 314 kontrolował przestrzeń swoją po raz czwarty z rzędu i przy tej sposobności zawiesił na palu granicznym tabliczkę kontrolną z numerem 4. Osk. Babijów tam twierdził, że potrzebował na odbycie drogi tam i napowrót 20 minut czasu, obecnie zaś zeznaje, że wymagało to pół godziny czasu, zeznała zaś żona budnika Marcinkowskiego, którego z kolei Babijów zastępował, że zdziwiła się, widząc go tak prędko z przestrzeni powracającego, wobec czego wysnuwa się podejrzenie, że Babijów wcale 4 ty raz toru swojego nie obszedł.

Babijów twierdzi jednak, że uczynił to tuż przed nadejściem samego pociągu, zawiesił tabliczkę z nr. 4 na palu granicznym, przekonał się nawet, że nie grozi mostowi niebezpieczeństwo, woda bowiem wysoko jeszcze nie stała, poczem wśród bicia piorunów, łoskotu grzmotów i ulewy szalejącej, do budki powrócił. Żona i córki budnika nie spały i modliły się, przerażone. W chwilę potem przeleciał po przed budką pociąg nr. 314, a niedługo potem dowiedziano się o nieszczęściu, jakie spotkało ów pociąg, albowiem jeden z uratowanych, pokrwawiony i przemoczony do nitki, przypędził do budki, żądając ratunku.

Na stwierdzenie prawdomowności Babijowa, przesłuchana zostanie żona budnika Marcinkowskiego i jego dwie córki, oraz wysłany zostanie na przestrzeń kwestjonowaną sędzia śledczy, który ją obejdzie tam i napowrót, dla przekonania się, ile czasu potrzeba na przebycie tej drogi w warunkach normalnych.

Do wniosków obrony na przesłuchanie nowych świadków trybunał także się przychylił.

Odczytaniem opinji rzeczoznawców kołomyjskich o przyczynach katastrofy, o budowie i wytrzymałości mostu piadyckiego, zakończono pierwszy dzień rozprawy.

Slub. W dniu 30 czerwca b. r. w Łodzi pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną Janiną Tauchert, córką ś. p. Roberta i Emilji Tauchertów, właścicieli dóbr ziemskich w Królestwie Polskiem, a panem drem Bolesławem Prus Strowskim, adwokatem i burmistrzem miasta Ropczyc i wiceprezesem rady pow. Ropczyckiej.

Choroba cesarzowej. Cesarzowa Elżbieta po powrocie z Kissingen i Brueckenau udaje się w połowie t. m. do heskiej solanki Nauheim dla odbycia wzmacniającej kuracji. „Dostojna pani — pisze *Polit. Coresp.* — cierpi już od dłuższego czasu na anemję, która w ostatnich czasach znacznie się wzmo-

gła wskutek silnego zapalenia nerwów (neuritis) połączonego z kilkutygodniową bezsennością, w skutek czego nastąpiło znaczne rozszerzenie mięśnia sercowego".

Nauheim jest miejscem kąpielowem w wielk. księstwie Heskiem; trzy mile oddalone od Frankfurtu.

Cesarzowa prócz obecnego cierpienia na serce już dawniej chorowała na „ischias" i w tym celu odwiedzała południowe zakłady klimatyczne. Wówczas już skonstatowali lekarze anemję i upośledzoną czynność mięśnia sercowego, wskutek czego dostojna pacjentka musiała ograniczyć swe tak ulubione piesze wycieczki w góry. I wtedy to wobec zmienionego trybu życia, musiał ruchliwy jej umysł inny obrać kierunek, aby zaś dać folgę umysłowej pracy, poczęła dramaty Szekspira tłomaczyć na język grecki.

Obecnie stan jej się polepszył, bezsenność minęła i sił wskutek odpowiedniego odżywiania przybyło. Wogóle stan zdrowia cesarzowej nie budzi na czasie poważniejszych obaw, pacjentka potrzebuje jednak absolutnego spokoju i stąd dowiadujemy się, dlaczego monarchini zdala się trzyma od wszelkich cesarskich uroczystości jubileuszowych.

Niezwykły wypadek zdarzył się na placu ćwiczeń pjonierów w dzielnicy Hasenhaide w Berlinie. Porucznik Erich Wolmann otrzymał polecenie zniszczenia dwóch beczek zepsutego prochu. Rozsypano proch z jednej beczki na kilka kupek na ziemi i przygotowano się do zapalenia prochu za pomocą iskry elektrycznej. Nagle rozległ się straszny huk, a gdy dwaj żonierze, towarzyszący oficerowi, przyszli do siebie po gwałtownym ogłuszeniu, spostrzegli na miejscu, gdzie był proch, głęboką wyrwę w ziemi, mającą około 20 metrów obwodu. Okazało się, iż oficer Wollmann rozerwany został na kawały, które z trudnością odszukano. Przypuszczają, iż powodem katastrofy była iskra, która przypadkowo powstała z tarcia butów Wollmanna o proch. Oficer bowiem, wbrew instrukcji, nie wziął obuwia pilśniowego, lecz zatrzymał na nogach skórzane. W sąsiednich domach w okolicy odczuto wybuch bardzo silnie; szyby w wielu domostwach popękały. Żołnierze, towarzyszący oficerowi, którzy oddalili się na kilkanaście kroków, wyszli z przygody bez szwanku.

HUMOR.

O pewnym kasjerze opowiadano, iż jest bardzo przywiązany do swojej kasy.

— Jakto! — wykrzyknął siedmioletni Oleś, przysłuchujący się rozmowie — to już teraz kasjerów przywiązują do kasy?

Przy zgodzie kucharki.

— Owszem, zgadzam się na zasługi, ale pod jednym warunkiem.

— Pod jakim?

— W lecie dwa miesiące urlopu.

Przezorna mama.

Artysta, proszony o to usilnie, siada do fortepianu i zaczyna wygrywać rapsodję węgierską Liszta.

Wiadomo, ile siły artysta musi włożyć w kompozycję tej miary.

Więc mama, usuwając na bok pięcioletniego jedynaka, rzecze:

— Usuń się, kochanie. Gdyby pan Iks, zamiast w klawisz, uderzył cię w główkę, byłoby już po tobie...

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Lwów 6 lipca. Marszałek krajowy pragnie zaincjonować najpraktyczniejszy sposób przyjścia z pomocą materjalną rodzinom włościan, które z powodu rozruchów poniosły straty i klęski w gospodarstwach. W tym właśnie celu zwołuje marszałków powiatowych do Lwowa na konferencję. Ten krok marszałka krajowego wywarł bardzo korzystne wrażenie.

Praga 6 lipca. *Narodni Listy* donoszą z Wiednia, że uchwalony przez Sejm dolno-austrjacki projekt ustawy o wyłącznem stosowaniu języka niemieckiego w zakładach szkolnych Dolnej Austrji, nie otrzymał sankcji cesarskiej.

Wiedeń 6 lipca. Wydalenie ks. Stojałowskiego z Czaczy, nastąpiło wskutek zarzutu rzekomej agitacji socjalistycznej (!?).

Wiedeń 6 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza postanowienie ministerstwa kolei o podniesieniu pensji i prowizji dla urzędników i sług kolejowych, mianowicie w ten sposób, że ustanowiono minimalne pensje i prowizje dla urzędników. Według tego ustanowienia, minimalna roczna pensja lub prowizja dla urzędnika i jego wdowy wynosić ma 400 złr.; dla podurzędnika i jego wdowy 300 złr.; dla woźnego, służącego i ich wdów 200 złr.; dla strażników lub robotników i ich wdów 150 złr. Również postanowiono dodatek na wychowanie dzieci, mianowicie: piątą część pensji na wychowanie każdego dziecka, bez ograniczenia pensji. Wdowy już pensjonowane otrzymają 25% polepszenia.

Zadar 6 lipca. Cesarz z prywatnej szkatuły udzielił 4.000 złr. na rzecz ofiar trzęsienia ziemi.

Petersburg 6 lipca. Ukaz cara Mikołaja dotyczący Kaukazu uznaje zasługi cudzoziemskich kolonistów dla wzrostu dobrobytu kraju, mimo to jednak zabrania w zachodnich i południowych okręgach pogranicznych Kaukazu nabywania ziemi i nieruchomości przez cudzoziemców. Fabryki, kopalnie itd. zakładane być mogą tylko za zezwoleniem specjalnem władz miejscowych. W razach spornych rozstrzyga minister finansów lub rolnictwa.

Paryż 6 lipca. Żona Dreyfusa wniosła podanie o uwolnienie męża. Minister sprawiedliwości Sarrien odpowiedział, że podanie nie jest uzasadnione.

Montevideo 6 lipca. Rewolucja, która w rzeczypospolitej Urugwaju wybuchła, już ma być stłumioną. Wodzowie zbuntowanych pułków poddali się; darowano im życie. Liczba ofiar rewolucji sięga 400. Wielkie są także materjalne szkody.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Kolonja 6 lipca. Angielski konsul w Santiago wysłał następującą depeszę do angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych: „Ja i inni europejscy konsulowie odwiedziliśmy pozycje amerykańskie i uzyskaliśmy u komendy odłożenie bombardowania Santiago jeszcze o 24 godzin. Przez ten czas będzie można zapewnić bezpieczeństwo cudzoziemcom. Angielski admirał wód zachodnio-indyjskich wysłał dwa okręty wojenne dla przewozu cudzoziemców. Jenerał Shafter przeznaczył jako termin ostateczny dzień 5 lipca godzinę 10 rano. Z tą godziną ma rozpocząć bombardowanie".

Madryt 6 lipca. Eskadra Camarry otrzymała rozkaz pozostania w Port Said. Podobno eskadra ta odwołana zostanie do Hiszpanji.

Madryt 6 lipca. Ajencja Fabra donosi, że w Madrycie nie otrzymano jeszcze dotychczas wiadomości o zniszczeniu floty Cervery.

Londyn 6-go lipca. Donoszą tu, że królowa regentka 4 lipca opuściła pospiesznie Madryt. Wiadomość ta nie jest bardzo prawdopodobną. Mocarstwa miały poczynić kroki o interwencję pokojową.

Londyn 6 lipca. Według nadeszłych tu depesz potwierdzają się wiadomości o pojmaniu admirała Cervery w niewolę. Miał on po ostatecznych wysiłkach pokonania nieprzyjaciela na własne żądanie odstawionym być na pokład statku „Gloucester", którego komendant przyjął go nadzwyczaj grzecznie, winszując nieustraszonego męstwa.

Hawanna 6 lipca. Rozeszła się niesprawdzona dotąd pogłoska o kapitulacji Santiago.

Hongkong 6 lipca. Biuro Reutera donosi, że miasto Manila ma być wkrótce tak samo jak Santiago de Cuba przedmiotem ataku z dwóch stron: od lądu i morza.

Waszyngton 6 lipca. Sekretarz marynarki Long posłał telegraficzne gratulacje z powodu zwycięstwa Sampsonowi, Shafterowi i Milesowi. Rada wojenna życzy sobie, by ważniejsze miasta na hiszpańskich wybrzeżach jak najrychlej uległy bombardowaniu. Sześć bateryj i przeszło 4000 żołnierza spieszy dla wzmocnienia sił armji Shaftera.

Waszyngton 6 lipca. Ministerstwo marynarki otrzymało depeszę jenerała Watsona, według której w walce między Cerverą a Sampsonem zginęło 350 Hiszpanów, 160 zaś odniosło rany. Liczba jeńców wynosi 1600.

Waszyngton 6 lipca. Sampson pozwolił dwom okrętom angielskim i okrętowi austrjackiemu „Marja Teresa" wpłynąć do portu Santiago, dla zabrania obcych poddanych. Baterje hiszpańskich fortów Smith, Morro i Lasocapa są jeszcze ciągle czynne.

Drobne wiadomości.

Szewski kurs majsterski odbędzie się w czasie od 1-go października do 30 listopada br. w Krakowie. Nauka udzielana będzie w dniach powszednich od godziny 8 rano do 12 w południe, tudzież od 2 do 6, ewentualnie do 7 popołudniu. Nauka jest bezpłatna. Na kurs zostanie przyjętych tylko czternastu kandydatów, a to siedmiu z Krakowa, siedmiu zaś z innych miast zachodniej części kraju. O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy szewscy, zalecani przez przełożeństwo właściwego Stowarzyszenia przemysłowego i przez właściwą Zwierzchność gminną, którzy ukończyli 24, a nie przekroczyli 45 roku życia, umieją czytać i pisać, uczynili zadość powinności wojskowej, lub od służby w wojsku są uwolnieni. Prawo pierwszeństwa do przyjęcia na kurs służy majstrom przed czeladnikami, pomiędzy majstrami tym, którzy wykażą wyższy stopień wykształcenia, pomiędzy czeladnikami zaś tym, którzy posiadają uzdolnienie do samoistnego wykonywania szewskiego rzemiosła i zamierzają po odbyciu kursu założyć własną pracownię szewską, albo też, którzy są członkami zarobkowych towarzystw produkcyjnych, lub podobnych organizacyj. Przy równych warunkach służy prawo pierwszeństwa do przyjęcia na kurs kandydatom, którzy otrzymają na odbycie kursu zasiłki z funduszów gminnych lub innych funduszów miejscowych, a to według wymiaru niżej ustanowionego.

Podania o przyjęcie na kurs: 1] własnoręcznie przez kandydatów napisane, stylizowane do Wydziału krajowego, 2] zaopatrzone: a) świadectwem urodzenia i chrztu, b) świadectwami szkolnemi, c) świadectwem wyzwolin, d) kartą przemysłową, względnie świadectwem pracy i uzdolnienia do samoistnego wykonania rzemiosła szewskiego, podpisanem przez pracodawcę i właściwe Stowarzyszenie przemysłowe i e) świadectwem moralności, tudzież 3] zalecone przez właściwą zwierzchność gminną i Stowarzyszenie. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w Wydziale krajowym.

Z Dyrekcji kolei piszą do nas: Z dniem 1-go lipca br. wszedł w życie dodatek IV do taryfy część I, oddział A, w kolejowym związku austrjacko-węgiersko-szwajcarskim.

Z dniem 15 czerwca br. wszedł w życie dodatek II do taryfy część I, oddział A, w ruchu towarowym pomiędzy Austro-Węgrami i Niemcami, Luksemburgiem, Belgją i Niederlandami.

Gospodarstwo i handel.

Wyrób wódki w Galicji. — W miesiącu maju 1898 wywarzono w 477 gorzelniach ogółem 5,992.831 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Mianowicie było w ruchu gorzelń: w okręgu skarbowym tarnopolskim 55 (815.612 stopni alkoholu) brodzkim 67 (988.390), czortkowskim 44 (628.860), jarosławskim 21 (209.270 st. alk.), kołomyjskim 27 (403.974), brzeżańskim 56 (624.058), rzeszowskim 30 (226 tysięcy 636), stanisławowskim 22 (279.728), krakowskim 85 (86.350), lwowskim 16 (184.450), samborskim 19 (192,430 sanockim 19 (178.765), tarnowskim 23 (142.288), przemyski 5 (148.770, (wadowickim 11 (41.460 st. alk.).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. 11½.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osob W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Gabin t Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Od wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty na „Głos Narodu" która wynosi:

W Krakowie:		**Na prowincji:**	
Od 1 lipca		Od 1 lipca	
do końca roku . złr.	**8·—**	do końca roku . złr.	**10·—**
do końca września „	**4·—**	do końca września „	**5·—**
za lipiec . . . . . „	**1·35**	za lipiec . . . . . „	**1·70**

„Mody paryskie", najtańsze i najlepsze pismo dla kobiet, dla prenumeratorek „Głosu Narodu" kosztuje kwartalnie 90 ct., półrocznie 1·80, rocznie 3·60.

Jednocześnie upraszamy o wymienianie wyraźne na przekazach przeznaczenia sum dla uniknięcia pomyłek w ekspedycji.

Prenumeratę przyjmuje się od każdego dnia miesiąca, lecz tylko do pierwszego. Począwszy od 5—10—15—20 i t. d. do 5—10—15—20 itd. nie przyjmuje się.

Przedpłaty na „Biesiadę Literacką" nie przyjmuje się.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Woalki najmodniejsze.
Paski damskie i męskie.
Necesery, torebki do podróży i ręczne, paski do pledów.
Pugilaresy i portmonetki.
Papierośnice i tytonierki.
Spinki, dewizki, broszki.
Lustra potrójne i ręczne.
Szczotki, grzebienie, gąbki.
Mydła, woda kol., perfumy,
Przybory do krawieczyzny 2153
poleca najtaniej
ANASTAZY FRONCZ
Kraków. Florjańska L. 17.

Pończochy damskie
Pończoszki dziecinne
Skarpetki męskie
Rękawiczki niciane
Gorsety damskie
w największym wyborze po bardzo niskich cenach poleca
W. Kłosiński
Kraków, Florjańska Nr. 17.
Za trwałość kolorów i dobroć towaru daję gwarancję.

Dywany salonowe od **7** zła. do **50** zła.
Dywany pod stoły jadalne od **3** do **12** zła.
Dywany nad łóżka 4·50 zła. do **14** zła.
Dywaniki przed łóżka od **50** ct. do **5·50** zła.
Chodniki szpagatowe i jutowe od **25** ct. m. do **1** zła.
Chodniki wełniane od **1·10** metr do **2·50** zła.
Kapy na łóżka sztuka od **2·25** zła. do **15** zła.
Portyery do drzwi i okien od **2·25** do **15** zła. za parę,
Firanki do okien od **20** ct. do **1·20** zła. za metr.
POLECA
Najtańszy magazyn towarów bławatnych
W. Sienkiewicza
w Krakowie, ulica Florjańska pod L. 17
naprzeciw hotelu pod „Różą“.
Zamówienia z prowincji wyżej 10 zła. wysyłam opłacone.

F. WÓJCICKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE
Czwartek dnia 7-go Lipca 1898
Obiad za 1 złr. 2158

I. Zupa szczawiowa
Consomme auc Risolto
Rosół z makaronem
II. Paszteciki mieszane
Jajka sur-lé-platte
Łosoś z wody z masłem
Szt. mięsa z chrzanem
III. Rozboeuf angielski
Zraziki po franc. z ryżem
Filets de boeuf à la God.
Kotlet wołowy siekany
IV. Galaretka owocowa
Mądrzyki z sera
Pierożki z wiśniami
Ser — Owoce — Kawa

Boullion własnego wyrobu klg. 5 zł.

Dwa Pierścienie kanonicze
2 karabele czerkieskie
stare, srebrem okute, w prawdziwy jaszczór oprawne są tanio **do sprzedania** w dziale ogłoszeń Głosu Narodu
1406 2 3

Antoni Schulz
KRAKÓW,
ul. Szewska l. 18,
poleca swe dobre i naturalne
1916 9 10
OEDENBURGSKIE WINA
białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 cent. i 1 złr. butelka.
W beczkach znacznie taniej.

Pierniki
znane ze swej znakomitej jakości do wód mineralnych, na wycieczki, poleca fabryka **A. Hernicha** w Wadowicach, cenniki na żądanie franco. Odsprzedawcom rabatt. w Krakowie u Ign. Woyciechowskiego, ul. Szewska. Wyroby odznaczone medalem na Wystawie Krajowej roku 1894. 1918

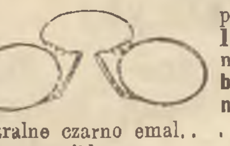
JAN BYLICA
kaflarz
w Andrychowie
ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność że założył tamże **fabrykę pieców kaflowych**, i ma każdego czasu na składzie **piece kaflowe** najlepszego gatunku, oraz podejmuje się ustawiania takowych w każdej miejscowości po cenach b. umiarkowanych.
2053 4 6

I pokój frontowy
na I-szem piętrze **Rynek główny Nr. 23** zupełnie umeblowany,
jest zaraz do wynajęcia.
1986 5 6

Letnie mieszkanie
w górskiej okolicy, w uroczem, zdrowem położeniu, pół godziny od poczty i stacji kolejowej, jest zaraz **do najęcia.** Bliższa wiadomość **Kutrzeba & Marczyński,** w Krakowie. 1998 8 10

Wino Szampańskie znane ze swej dobroci
George Goulet
znajduje się na składzie 1997 6 20
w nowo otwartym bufecie dla śniadań
przy cukierni Rehman i Hendrich **w Sukiennicach.**

K. Zieliński, optyk
Kraków, Rynek A-B, 39




poleca wielki wybór **lornetek** teatralnych i polowych **po bardzo niskich cenach,** a mianowicie:

teatralne czarno emal.	po złr.	3·90, 4·50, 5·25, 6·25,
„ niklowane	„ „	4·50, 5·25, 5·50,
„ aluminiowe	„ „	6·50, 7·50, 8.—,
„ oprawa z konchy	„ „	6·50, 7·25, 8·—, 10·—,
polowe czarno emal.	„ „	6·75, 7·50, 8·—, 9·50,
„ nikl. 8 szkieł, „Alpengläser“	„ „	6·— i 8·50 z kompas.
„ aluminium 8 szkieł „Alpenylaser“	„	11·—.

Ceny rozumieją się z skórkowymi futerałami, a przy polowych i z paskiem.
Wagi wodne budowlane długość 25 centimetr. . . . . . 70 kr.
„ „ „ „ 60 „ . . . . . . 1 złr.
Miary 20-to metrowe złr. 2·80 do 4·50; — **Barometry** od złr. 4·—.
Oryginalne **Fonografy Edisona** po złr. 50 i 100. 2157

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego
i Spółki 2150
Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29, Kraków.

1560 sążni
kwadr. o 38 mtr. frontu jest w Czarnej wsi do sprzedania. Adres poda Dział inserat. „Głosu Narodu“ p. l. 2115. 2115 3 10

2135 **Córka**
zacnych rodziców
wykształcona, poszukuje posady nauczycielki do młodszych dzieci. **Stella** poste restante Kraków.

Pokój jeden lub dwa
umeblowane, każdego czasu **do najęcia** z usługą — także na krótszy czas z wszelką wygodą. ul. św. Krzyża Nr. 11, I-sze ptr. i tusz pokojowy do pozbycia. 2114

Ziemniaki
dla gorzelń 2105
na kampanię 1898/9 sprzedaje już teraz na podstawie % skrobiu loko wagon każdej stacyi kolejowej
Stanisław Gurgul
w Krakowie.

ROLNIK
z ukończoną wyższą szkołą agronomiczną w Niemczech, z trzechletnią praktyką, młody, nieżonaty, **poszukuje posady przy gospodarstwie, zaraz.** — Łaskawe zgłoszenia pod „Rolnik“ poste-restante Łętowna. 3 6 2121

2 Praktykantów
do interesu korzennego wraz z restauracją przyjmie
August Witecy
w Białej plac deskowy.
2124 3 3

KRAWCOWA
podejmuje się robót w domach prywatnych. — Bisknpia, klasztor P. Wizytek drzwi Nr. 4 Kraków.
2123 3 3

Osoba
młoda, inteligentna, **szuka miejsca** do samoistnego zarządu domu, może zająć się wychowaniem dzieci, także udzielać początków nauk. Zgłoszenia: **„Biuro Filipiny“** ulica Mikołajska Nr. 10. 2130 3 3

Correct 2125
po Donershornie od Pameby, ogier 5 letni, skarogniady, miary 167, ujeżdżony pod siodło i zdatny jako rozpłodnik, **do sprzedania.** Zarząd Dóbr Ujezna poczta Przeworsk.



Ustawą ochroniona. 1267
„Reicha Gdańska podwójna Kminkówka“ przez wiele medyczn. powag i Chemików analizowana i orzeczona została jako najlepsza i zdrowotna do pierwszorzędnych likierów policzona. Likier ten jest znakomity przy obciążeniach żołądka, zatwardzeniach, gastralgji etc. — Prawdziwa tylko z „Marką ochronną Krokodyla“.
Do nabycia w handlach korzennych i delikatesów. Zastępca **K. Krzysztofowicz Kraków.**

Praktykant
zamiejscowy znajdzie pomieszczenie w magazynie szkła i porcelany **Władysława Tomaszewskiego** Kraków, Rynek L. 16. Wymagane: dobre wychowanie, wiek lat 14 do 15-tu. 2138 2 3

Subiekt
z Handlu papierowo galanteryjnego, wolny od wojska, z ładne n pismem, dobrej konduity, znajdzie umieszczenie. Oferty pod adresem **„Praca 2176“** nadsełać do Działu inserat. dziennika Głosu Narodu.
2176 2 4

KAMIENICA
duża
przy ulicy Sławkowskiej tanio **do sprzedania.**
Bliższa wiadomość: Dział inseratowy „Głosu Narodu“ Jagiellońska 7.
2183 2 10

Sklep ze składem
przy ul. Florjańskiej l. 32 są zaraz do wynajęcia, również **3 pokoje i kuchnia** na 1 ptr. w oficynie, zaś od 1 go Października są **9 pokoi, 2 przedp., kuchnia,** strych i piwnica, które mogą być każdego czasu podzielone. Bliższa wiadomość u Administratora kamienicy. 2133 2 3

Mężczyzna
młody, inteligentny, przystojny, posiadający rentowny interes, **poszukuje towarzyszki życia** z posagiem 3.000 złr. Rzecz traktuje się serjo, listy anonimowe zostaną bez odpowiedzi. Adres: Dział inserat. „Głosu Narodu“ dla **A. B. 2.** 2166 2 3

Buchalter
poszukuje posady samodzielnej, albo też przy starszym buchalterze jako pomocnik po za swojemi godzinami urzędowemi; może pracować 2—3 godzin wieczorem. — Zgłoszenia pod literami A. B. do działu inseratowego „Głosu Narodu za okazaniem kwitu inseratowego. 2140 2 3

Folwark
do sprzedania, z powodu śmierci właściciela, zawiera 63 mórg grun tu, piękny nowy dom mieszkalny, ogród owocowy, budynki gospodarskie z inwentarzem żywym i martwym, 4 kilometry od stacji kolei Sędziszów. Bliższa wiadomość na miejscu w Gminie Krzywy p. Sędziszów. 2163 2 3

PAŁAC
w śródmieściu, w świetnym stanie, narożnik dwóch ulic, ze stajniami, wozowniami i t. d. z dochodem 10,000 złr. **do sprzedania.** Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska Nr. 7. 1764 8 10

WILLA
I piętrowa
z 2 morgowym ogrodem i obszernemi stajniami i zabudowaniami wszystko obwiedzione murem, tuż przy szosie i Stacji Kolei, 20 minut od Krakowa końmi, **miejsce** wość odpowiednia bardzo na **Zakład przemysłowy, fabrykę**
jest do sprzedania
Wiadomość w **Administrac. „Głosu Narodu“.** 3514

Biuro ogłoszeń
wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
Kraków, Wiślna 7
POLECA 2146
W **Zakopanem** na sezon letni i zimowy:
Pensjonat **„Jerzewo“** Pan Plewkiewicz — pokoje z całem utrzymaniem. Stół obfity i zdrowy, ceny przystępne.
„Pension Nouvelle“ p. B. Filipiczowej ul. Chramcówki 32, urządzenie wykwintne kuchnia zdrowa i obfita, łazienka i pralnia w miejscu, ceny umiarkowane.
Willa **„Grabówka“** 7. 5, i 2 pokoje z kuchnią.
We wsi Izdebniku, nie daleko od kolei i poczty jest pokój, kuchnia i stancja, zaraz, ostatnia stacja Kalwarja.

Stajnia i wozownia Basztowa 19 i 9, Bernadyńska 8 i 9.
Sklep zaraz Garbarska 4, z pokojem lub bez: Siemiradzkiego 17, Basztowa 19, Radziwiłłowska 21. Krupnicza 12 Szpitalna 40.
2 piwnice na wino zaraz. Studnnicka 3 Florjańska 16 i 47
Pokój z meblami lub bez zaraz: Senacka 9 II p. Basztowa 9 III i 27 II p Rynek 11 par. Graniczna 107 I p Garncarska 14 II p. Podzamcze 24 II p. Zielona 20 par. Podwale 14 i 2 II p. Radziwiłłowska 21 I p. i 3 par. św. Jana 30 II p. Gołębia 16 II p Jagiellońska 7 II p. Rynek 4 II p. Grodzka 5 III ptr. Sławkowska 22 I p. Krupnicza 13 par. Retoryka 1 II p św. Gertrudy 7 II p. Stradom 8 I p.
2 pokoje z przedp. z meblami lub bez zaraz: Batorego 22 II p. św. Sebastjana 10 I p Basztowa 27 III p. 18 i 14 II p. św. Jana 4 II p. Smoleńsk 22 II p. Garbarska 5 I p. Karmelicka 29 II p. i 43 I p. św. Gertrudy 5 par. Jagiellońska 9 I p.
3 pokoje I p. 1 lub 2 II p. zaraz, Dębniki 15' willa Wgo Rożnowskiego.
Pokój i kuchnia zaraz: Siemiradzkiego 11 i Sobieskiego III p. Szlak 57 I ptr. Retoryka 10 II p. św. Krzyża 3 par. Bernadyńska 8 par. Staszyca 10 par.
2 pokoje przedp. i kuchnia zaraz Franciszkańska 1 II p. Bernadyńska 9 I p. Szlak 57 II p. i 27 I z. Biskupia 10 II p. Krupnicza 9 I p. Łobzowska 22 par. św. Gertrudy 5 par. Retoryka 1 II p. i św. Jana 13 III p
3 pokoje przedp. kuchnia zaraz: Loretańska 4 I p. Poselska 24 II p Staszyca 10 II p Graniczna 109 II p. Basztowa 9 III p. Szlak 57 par. Karmelicka 56 I p. Retoryka 10 par. Lubicz 36 I p. Radziwiłłowska 27 II p. Smoleńsk 24 I p. Bernadyńska 9. par i 8 I p. Zwierzyniecka 21 I i II p. i 25 par. 9 I p. od października: Studencka 255 par. Krowoderska 36 I p. lub par. Zwierzyniecka 27 par.
4 pokoje, przedp. kuchnia zaraz: Batorego 14 I p. Starowiślna 23 I p. Garncarska 3 par. Jabłonowskich 9 I p. Bernadyńska 8 II p. Krowoderska 50 II p. Karmelicka 56 II p. Sienna 3 II p. plac Groble 5 II p. Retoryka 2 i 4 II p. Czysta 9 I p. Graniczna 9 II p. Smoleńsk 12 par. Pędzichów 21 par. z ogródkiem, od października: Studencka 255 II p. Zwierzyniecka 27 par. Starowiślna 23 I p. Rynek 13 II p. plac W. Świętych 8 I p. Szewska 9 I p.
5 pokoi, przedp. kuchnia zaraz Jagiellońska 5 I p.
Warszawska 3 par. Zwierzyniecka 11 I p. Straszewskiego 2 I p. nad Wisłą 2 II p. Rynek 1 II p. Garncarska 8 par. od października; Studencka 255 I p. Loretańska 10 I p. od sierpnia: Biskupia 7 i 9 I p.
6 pokoi, przedp. i kuchnia zaraz ul. Smoleńsk 13 I p. Zwierzyniecka 22 par. Rynek 7 II p. Wielopole 4 I p.
7 pokoi przedp. kuchnia zaraz św. Anny 3 III p. Basztowa 2 I p. i 9 II p. Starowiślna 13 I
Całe I piętro, zaraz, Rynek 13.
Cały dom z ogrodem zaraz: Lubicz 21.
Różne mieszkania zaraz Starowiślna 6 Garncarska 16, Krowoderska 32, I. II, III p. i par.
Lokal duży na pracownię lub na skład piwa, z piwnicami z mieszkaniem lub bez, może być stajnia, zaraz Pędzichów 18
2 lub 3 pokoje, przedp. kuchnia umeblowane, na lato zaraz: św. św. Jana 18. II p. Poselska II p.

W Nowym Sączu
Kamienica II ptr. i I ptr.
z suterynami i placem frontowym 200° pod budowę, blachą kryta 13 okien frontu i sklep. z dochodem 1700 złr., jest okolicznościowo za 15.500 złr. z dopłatą 6500 do długu Bankowego 9000 złr. na 4½% **do sprzedania zaraz.** Bliższa wiadomość Dział Inseratowy „Głosu Narodu“.
1757 6 0

Piękna Realność
przy ul. Basztowej, w bliskości Tow. Wzaj. Ubezpieczeń, jest za przystępną cenę **do sprzedania.** Bliższa wiadomość Dział inserat. „Głosu Narodu“. 1765 2 1

Folwark
w okolicy Pilzna, 230 mrg. obszaru dobrej przepuszczalnej ziemi (w czem 12 mrg. łąk) dobrze zagospodarowany, z dobrymi budynkami, 7 klm. od stacji kolei szosą, jest wraz z zasiewami i inwentarzami, tanio **do sprzedania.** Bliższy wykaz dla Reflektantów wprost w Dziale ogłoszeń „Głosu Narodu“ 1888 0 10

Dom z ogrodem
w dobrym stanie, w śródmieściu składający się z 4 pokoi, przedpokoju kuchni i stajni jest za przystępną cenę w Ropczycach **do sprzedania.** Wiadomość **F. Gawlik, ul. Łazienna Nr. 3** w **Tarnowie.** 181

Wioska
500 mrg.
z pięknym lasem jodłowym do wycięcia, 9 klm. szosą od stacji kolei — jest za 25.000 złr. **do sprzedania.** Bliższa wiadomość: Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 1826

Willa piętrowa
dobrze zbudowana, z ogródkiem i stajnią **w Dębnikach** blisko miasta **do sprzedania.**
Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu“. 1641

Kufry do podróży trzcinowe nader lekkie, torby i kufry z przyborami, torebki i kuferki ręczne, etui na laski i parasole, worki na bieliznę, poduszeczki kieszonkowe, — **Koce i pledy** podróżne, — **Kapelusze** filcowe, słomkowe oraz czapki męzkie polecają po nizkich cenach 1615
BR. BILEWSCY w Krakowie obok kościoła Najśw. Panny Marji.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.